Nr. 83. We Lwowie Niedziela dnia 24. Marca 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 sng. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Skutki procesu.

Lwów 23. marca.

W czasie wyborów w londyńskim okręgu Kensington odbywały się niedawno bardzo ciekawe sceny. Chodziło naturalnie o nowego deputowanego, a w tym wypadku było to rzeczą bardzo ważną. Rezultatu wyborów w Kensington wyczekiwała niecierpliwie cała Anglja; w okręgu tym konserwatyści mieli zawsze przewagę, chodziło więc o to, czy potrafią ją utrzymać w obec Gladstonistów dziś jeszcze po wypadku z Parnellem.

Okręg ten był dotychczas reprezentowany przez mrs. Gent-Davis, który na punkcie honorowego postępowania nie był zbyt skrupulatnym. Pozwolił on sobie mianowicie na skonfiskowanie znacznej kwoty sierocińskich pieniędzy, a gdy go następnie sąd wezwał do zdania rachunków — nie jawił się wcale, za co został ukarany grzywną. Pieniądze złożyli wprawdzie jego krewni — Gent-Davis jednak mógł być pewnym, że Irlandczycy i Gladstonianie w parlamencie zechcą o tej sprawie obszernie pomówić. Rząd jednak nigdy nie opuszcza swych wiernych, zwłaszcza, gdy zważy na przysłowie: „Gdzie drzewo rąbią, tam padają drzazgi." W tym wypadku przysłowie to miałoby tu zupełne zastosowanie, gdyż ciosy wymierzone przeciw Gent-Davisowi odczułby i rząd. Owoż wymyślono sposób następujący: W Anglji istnieje tytuł strażnika koronnego dóbr Chiltren-Hundred. Dobra te już dawno nie należą do korony — jeszcze przed setką lat bowiem zostały sprzedane na cele „świetnego obchodu weselnego" władcy Anglji — tytuł jednak ich strażnika pozostał. Ten tytuł nadano tedy Davisowi; w obec zaś tego, że został urzędnikiem koronnym, musiał złożyć mandat. Tak więc zbudowano mu złoty most do odwrotu. Rząd oglądnął się tedy za jakimś następcą dla niego. Kandydata znaleziono w osobie siostrzana Salisbury'ego, lorda Beresforda, który nadto jest spokrewniony z sekretarzem stanu dla Irlandji; rząd chciał w ten sposób okazać, iż zupełnie pewny jest zwycięztwa i nie wiele sobie robi z Gladstone'a i jego stronnictwa.

Gladstoniści postawili natomiast jako kontrkandydata bogatego fabrykanta, zacnego człowieka Beaufry.

Nie mieli oni zupełnej nadziei zwycięztwa, w każdym jednak razie liczyli na imponującą większość. Tymczasem rezultat przeszedł wszelkie oczekiwanie. Gladstoniści udowodnili, że mają siłę i to wcale znaczną. Już na pierwszym mityngu mógł się przekonać lord Beresford, że wybór jego połączony będzie z wielką trudnością — słyszał wiele słów niepochlebnych dla siebie i dla rządu. Na drugim mityngu było o wiele gorzej; znieważono go czynnie i to w sposób bardzo dotkliwy. Rząd mimo to nie tracił nadziei, z tem wszystkiem jednak ostateczny rezultat głosowania wykazał większość około 300 głosów oddanych za kandydatem opozycyjnym.

Zdawałoby się, że wybór jednego deputowanego nie może w sposób szkodliwy oddziałać na stanowisko rządu, a jednak wybór w Kensington ma bardzo wielką doniosłość. Zaznaczyliśmy już poprzednio, że cała Anglja patrzyła z zajęciem na przebieg akcji wyborczej i na rezultat, dziś zaś widzimy z głosów prasy angielskiej, że zainteresowanie się to było słuszne. Prasa rządowa prawie przyznaje się do wielkiej porażki, prasa liberalna podnosi ten fakt do rzędu wielkiego zwycięztwa. Okazało się dowodnie, że proces tak lekkomyślnie wytoczony Parnellowi przez *Times*a i przez rząd, oddziałał ożywczo na poczucie sprawiedliwości Anglji. Gdyby proces Parnella wykazał był jego winę, umiarkowani homeruliści byliby niezawodnie stanęli po stronie dzisiejszej większości — zwycięztwo Parnella, wykrywające jego niewinność, przekonało umiarkowanych zwolenników dzisiejszej większości, że należy szukać drogi porozumienia.

Rzecz prosta, że po obu stronach zostaną nieprzejednani, spodziewać się jednak należy równocześnie, że stronnictwo umiarkowanych wyjdzie przy wyborach wzmocnione i przystąpi do załatwienia sporu domowego, który w najfatalniejszy sposób oddziaływa na mocarstwowe stanowisko Anglji. A i dziś już można być pewnym, iż rząd Salisburego musi w obec Irlandji zająć spokojniejsze i bardziej sprawiedliwości odpowiadające stanowisko.

Oszczerstwa.

II. „Pomijamy mnóstwo tego rodzaju szczegółów, powtarzających się aż do chwili, kiedy wojsko neapolitańskie wyrzuciło najeźdców polskich z Rzymu. A jednak tego samego dnia, 22. listopada 1798, Sala pisze, iż „żołnierze, a osobliwie Polacy chcieli wszystko zrabować", ale powstrzymani zostali przez jenerała i przez oficerów polskich, przestraszonych postawą, jaką przybrał był lud rzymski, czując się już wolnym od ich tyraństwa. Zaznaczmy tutaj, że kiedy się otworzył w Rzymie legjon rzymski, złożony z najobrzydliwszych wyrzutków galer, popełniających najniegodziwsze kradzieże, nie można mu było dać lepszego naczelnika jak oficera polskiego, (!!!) a był nim pułkownik Jabłonowski.

„Po tych fraszkach ciekawą doprawdy jest rzeczą przypominać, że Polacy Dąbrowskiego nie sobie nie przywłaszczyli ze skarbca loretańskiego, wówczas gdy wszystkim wiadomo, że ponieważ był tam Bonaparte osobiście dla kierowania zaborem, biada temu z przytomnych (z których wielu zachęcało do rabunku nadziei zrobienia dobrych interesów), ktoby się był ośmielił ruszyć jedną szpilkę; ale wszystko spisawszy, spakowawszy i opieczętowawszy, Bonaparte pozwolił im zabrać chorągiew zdobytą przez Sobieskiego na Turkach pod Wiedniem, i darowaną przezeń Najświętszej Pannie. Chorągiew tę Dąbrowski posłał potem do Rzymu w darze konsulowi Angelucciemu, który napowrót ofiarował ją Dąbrowskiemu. Ale naprzykład szczerozłoty, wysadzany brylantami posąg świętego Władysława, wspaniały dar Władysława III. króla polskiego, Najświętszej Pannie loretańskiej, Bonaparte przywłaszczył sobie bez ceremonji, a przytomni tam Polacy ani pisnąć nie śmieli, tak jak później nie rzekli ani słowa kiedy republikanie obdzierali w Rzymie posąg św. Stanisława Kostki u św. Jerzego na Kwirynale i zabrali nawet kruszcowe kratki, co go otaczały!

„Każdy przytem wie, że skarbiec loretański, uszczuplony w części przed przybyciem Polaków był potem wypróżniony z rozkazu Piusa VII. zmuszonego wysłać Francuzom ogromny okup wojenny skutkiem traktatu w Tolentynie zawartego. Głupstwem jest tedy twierdzić, iż Rzymianie, którzy nabyli tę część skarbu, porobili sobie tytuły szlacheckie ze świętokradzkiej kradzieży (tu książę dziennikarz powinienby także pamiętać, że Torlonja i Gracioli zakupowali dwukrotnie zawartość skarbca loretańskiego, pierwszy raz u Francuzów, co go byli zrabowali do połowy, drugi zaś u kapituły po traktacie tolentyńskim. *Przyp. Red.*); od chwili jak ta sprzedaż działa się z rozkazu tego, który sam jeden miał prawo ją zarządzić (?): Papieża.

„Gdzie nareszcie znajdujemy zupełny brak dobrej wiary, to tam, gdzie *N. Reforma* twierdzi, że Dąbrowski przybywszy do Rzymu znalazł przypadkiem szablę Sobieskiego w ręku papiezkiego urzędnika. Oto co pisze w tym względzie wielce uczony współczesnik Cancellieri w IV. zeszycie kroniki literackiej Rzymu:

„Pomieniona szabla, ogołocona jednak z drogich kamieni, zdobiących jej rękojeść, w ogólnem „rozprószeniu wszechrzeczy, dostała się była konsulowi Liborjuszowi Angeluccieinu, który ją doręczył jenerałowi Dąbrowskiemu wraz z chorągwią, którą odwieziono do Rzymu pod eskortą „1000 Polaków".

„Urzędnikiem zatem papiezkim *N. Reformy* był konsul Rzeczypospolitej Liberjusz Angelucci. Oto dopiero co nazywa się pisać historję!

„Pozostaje teraz wizerunek, podarowany przez Piusa VII. Dąbrowskiemu, czemu nie znajdujemy nic do zarzucenia. Przedewszystkiem zaś dla tego, iż gdy się działy owe chwalebne popisy Polaków w Rzymie, panował Pius VI. a po nim było bezkrólewie, Polacy zaś wynieśli się w tych samych dniach, kiedy w Wenecji obrany został Pius VII. Następnie dla tego, że ustał był okres kradzieży i innych niegodziwości z objęciem najwyższej władzy przez Bonapartego, który ujrzał potrzebę zaczęcia z innej beczki, i poczęwszy od siebie samego, ujął wszystkich w kluby, zkąd te wynikło, że były biskup Talleyrand, wielki łotr za rzeczypospolitej, został wielkim człowiekiem za cesarstwa, a umarł ministrem Burbonów; ztąd podobnież królobójca David wymalował sławny obraz Piusa VII. koronującego Napoleona.

„Nic więc dziwnego, że Dąbrowski zaprzestawszy rozbójniczego żywota, a rozpocząwszy regularniejsze wojskowe, sprawował się później w sposób taki, iż otrzymywał dary i upominki od Piusa VII., chociaż dla tego rzec nie można, iż nie był w przeszłości nieprzyjacielem Kościoła. Nawet jenerał Radet, który był eksksiędzem i ściągnął rękę na Piusa VII., wywożąc go jako jeńca do Francji, widząc się w niebezpieczeństwie po powrocie Burbonów, błagał ni mniej ni więcej jak tego samego Piusa VII. o wydanie mu świadectwa, iż dobrze się z nim obchodził podczas niewoli. Pius VII. zaś w najszczytniejszym popędzie miłości chrześcjańskiej, wydał świadectwo; ale już przezto Radet nie przestał się liczyć do nieprzyjaciół Kościoła!

„Cóż więcej? przy boku Bonapartego, w samym rabunku Loretu, odznaczył się niegodnie i szkaradnie margrabia Vivaldi z Rzymu. Był to najsmutniejszy z nicponiów ówczesnych. Serdeczny przyjaciel Cagliostra, stał się głównym założycielem wolnomularstwa w Rzymie, a nie było burdy, do którejby nie był wmięszany. Kiedy Francuzi wywozili Piusa VI. z Rzymu, miał świętokradzkie zuchwalstwo zawołać mu w oczy: Tyranie! przestałeś panować! A Pius VI. mu na to z anielską rezygnacją: Gdybym był tyranem, jużby ciebie tutaj o tej godzinie nie było! Tenże margrabia Vivaldi znajdował się w Lorecie razem z Dąbrowskim, a o łotrostwach popełnionych przez nich w przybytku tamecznym wspomina szczegółowo kronika w rękopiśmie proboszcza Murrego, przechowana przez adwokata i historyka Giannurriego z Loretu. Otóż po powrocie Piusa VII. margrabia Vivaldi, unikany, znienawidzony, napastowany przez wszystkich, znalazł sposób wciśnienia się raniuteńko do Kwirynału, i drżąc a płacząc zapytał o papieża. Nikt nie śmiał go oznajmić Piusowi VII.; ale ktoś nareszcie zdobył się na zameldowanie go, a papież kazał wprowadzić Vivaldiego kryjomemi wschodami. Ten zaś (jak pisze Artaud w swem dziele *la Papauté et les émentes romaines*, str. 68) rzucił mu się do nóg, a papież go podniósł, uściskał, wyspowiadał, kazał mu odbyć rekolekcje, a wreszcie posadził go przy sobie. Wtedy Vivaldi mu wyznał, iż od doby nic nie miał w ustach, albowiem był bez bajoka (grosza), a Pius VII. powstawszy i dobywszy z biurka 16 szkudów, rzekł mu: Mam tyle wszystkiego, ale podzielmy się, mój przyjacielu, i dał mu ośm szkudów. Pius VII. nazwał go przyjacielem, ale czyliż Vivaldi nie był nieprzyjacielem Kościoła?

„Jednem słowem ów Dąbrowski, który skierował oręż przeciwko papieżowi z ideałem wyzwolenia Polski, po upadku Napoleona wrócił do ojczyzny, a car Aleksander I. mianował go w 1815 senatorem wojewodą Królestwa Polskiego! Po tem wszystkiem *Nowa Reforma* pozwoli nam powiedzieć, że Dąbrowski nie był tak dalece nieprzyjacielem ciemięzców Polski jak ona utrzymuje... Czyż nie prawda?

„Ostatnie słowo *L'Italie* powiada, że inny dziennik polski przypomina Ossolińskiego, posła polskiego do Urbana VIII, który wjeżdżając do Rzymu kazał zlekka podkuwać swoje konie złotemi podkowami, aby rzucać w taki sposób jałmużnę Rzymianom.

„Ten delikatny kompliment dla Rzymian od dziennika polskiego zmusza nas powiedzieć mu, że w każdym razie później a sami Rzymianie za pośrednictwem Inocentego XI oddali stokrotnie Polakom to, co otrzymali byli od Ossolińskiego.

„Za pieniądze papieża, chrześcijaństwa i Rzymian, Polacy mogli nawet okryć swoją nagość, albowiem nie jest ubliżeniem dodać, że sam król Sobieski żartował z obdartusów, składających, niektóre jego hufce. Pisał przeto hrabia Talcuti sekretarz Sobieskiego d. 15. sierpnia 1688: „Nuncjusz papieski od stycznia tegoż roku dostarczył 500 tysięcy złotych polskich i 500 sztuk sukna zwyczajnego a 30 cienkiego, dla odziania oficerów polskich."

„Powiedziawszy to, nie pozostaje nam i *la Voce* nic więcej jak owe kłamstwa, oszczerstwa, ciemnoty i fałszowania historji, zwrócić Polakom Dąbrowskiego i ich urzędowej trąbie *l'Italie*."

Widoczny jest cel tego artykułu, w którym książę Lancellotti przychodzi w pomoc p. Izwolskiemu: poniżyć Polaków w opinji publicznej i odebrać im współczucie i szacunek Watykanu w chwili, gdy się ważą w Rzymie losy ich narodowości.

Z obrad parlamentu niemieckiego.

Obrady w sprawie reorganizacji marynarki nabrały szczególniejszego interesu skutkiem niespodziewanej interwencji kanclerza.

Chodziło o rozdział admiralicji między naczelną komendę a urząd marynarki. Już w komisji centrum oświadczyło się przeciw rozdziałowi.

Gdy sprawa przyszła na porządek dzienny izby, br. Frankenstein uzasadniał opozycję centrum. Nagle pojawił się książę kanclerz, który przewodniczył radzie związkowej i oświadczył, że przedłożenie rządowe wyszło bezpośrednio od cesarza, kanclerz zaznaczył w swem przemówieniu, że obecny monarcha bardziej jeszcze interesuje się marynarką, niż jego poprzednicy. Przy poprzednim małym zakresie marynarki możliwem było połączenie obu tych naczelnych funkcyj. Dziś, skoro marynarka jest tak silną, jak tego wymagają interesy Niemiec intenzywnej i ekstenzywnej natury, rozdział admiralicji jest konieczny. Jako kanclerz państwa żądam rozdziału, nie biorę jednak odpowiedzialności za naczelną komendę — temi słowy skończył kanclerz swe krótkie przemówienie.

W obec tego większość centrum opuściła opozycyjne stanowisko, zaś baron Frankenstein oświadczył gotowość głosowania za zwiększeniem wydatków z powodu rozdziału admiralicji. Tylko mała część centrum wytrwała wraz z wolnomyślnymi w opozycji. Budżet dodatkowy z tego tytułu przeszedł znaczną większością głosów.

Na temże samem posiedzeniu Richter bardzo ostro krytykował postępowanie rządu w obec *Volkszeitung*. Popierał go Rickert wskazując, że *Volkszeitung* przemawiała wprawdzie często w tonie brutalnym, jednakowoż nie weszła nigdy w sprzeczność z ustawą przeciw socjalistom. Konfiskaty wydawnictw, będących dalszym ciągiem zawieszonego pisma, równają się konfiskacie mienia prywatnego. Nienawistne postępowanie rządowe w tej sprawie jest tylko wodą na młyn socjalnej demokracji. Za to odpowiedzialnym będzie rząd państwowy i książę kanclerz. Jest to tylko przedsmak procedury, która nastąpi po wcieleniu ustawy socjalistycznej do ogólnego kodeksu.

Po krótkiej replice ministra spraw wewnętrznych, Herrfurtha, przemawiał Munckel, który nazwał postępowanie rządowe w tej sprawie aktem stronniczej zemsty, rujnującej mienie wydawców *Volkszeitung*. Mowca ubolewa, iż nie istnieje trybunał, którýby urzędnika nielegalnie działającego pociągał do osobistej odpowiedzialności finansowej i wyraził nadzieję, że komisja dla zażaleń w najbliższej przyszłości da zadość uczynienie pokrzywdzonym.

Dyskusji przysłuchiwał się z trybuny były minister Puttkamer.

Przemysł naftowy Galicji

na wystawie powszechnej w Paryżu.

I. W październiku roku zeszłego postanowił wydział towarzystwa naftowego, aby galicyjscy producenci nafty i wosku ziemnego przesłali na wystawę powszechną, w r. b. w Paryżu urządzaną, wspólnemi siłami zestawiony obraz naszej produkcji i naszego przemysłu. Wydział krajowy użyczył na ten cel osobnej subwencji w kwocie 1000 złr., a chociaż niewszystkie główne kopalnie i destylarnie nafty dotychczas udział swój w tej wystawie krajowych produktów zgłosiły, fakt sam,

---

17)

MIĘDZY USTAMI A BRZEGIEM PUHARU

PRZEZ

MARJĘ RODZIEWICZ.

(Ciąg dalszy).

Twarz policjanta skurczył śmiech — na to hasło wybuchnęli wszyscy: strażacy, służba, dyrektor — tylko Schöneich zachował spokój i zaczął targać Bachusa, aż go rzucił do nóg policjanta i wśród niepohamowanej wesołości otaczających biedny bożek jąkał, łkając:

— Już nigdy nie naruszę spokoju obywatelskiego, darujcie ten jeden raz! byłem pijany, to Sylen winien, to nie ja! Ach, nie zamykajcie do wieży!

Policjant ocierał łzy czerwonym fularem, kopiąc nogami niewinny manekin, cofnął się do drzwi i uciekł, widząc, że na karnawał nie było lekarstwa — za nim wycofali się podwładni.

Ogień bengalski zgasł oddawna. Lidja sama siedziała na kanapie, szarpiąc koronki i płacząc ze złości. Nie zapomniał i o niej Schöneich. Podjął bałwana, majestatycznie podszedł do niej i posadził u jej nóg.

— Jest to jedyny zbywający kawaler. Wolny i niepodległy, jak pani! — rzekł w głębokim ukłonie.

Wentzel nie widział tej sceny, bo klepał protekcjonalnie po ramieniu dyrektora, drugą ręką tkając mu garść przekonywających dokumentów.

Muzyka ucichła, damy ubierały się spiesznie, ruszano do odwrotu.

— Na kolację! na kolację! — wołano.

Powoli wypróżniła się sala. Został hrabia, Jan, Esmeralda, Ella Schwan, Schöneich — i Lidja zemdlona na kanapie. Ostatni żart dobił ją. Pierwszy aktor całej farsy, Bachus, leżał na ziemi, z tyrsem w rozkrzyżowanych ramionach, z uśmiechem pijanego zadowolenia na tekturowej twarzy. Baron wzywał przyjaciela.

— Ocuć ją, słyszysz, Wentzel! Obiecaj jej riwierę djamentową, czy coś równie ożywczego. Niech otworzy oczy, bo ci zostanie bałwan za damę. Ja służę Elli, pan Zonżowski Esmeraldzie. Chyba weźmiesz maszynistę w braku towarzyszki.

— Idźcie naprzód, panowie. Dopędzę was na dole — uspokajał Croy-Dülmen.

Nie wiadomo, jakich użył argumentów, ale nim siedli do powozów, zjawił się, prowadząc pod rękę Lidję uśmiechniętą, różową, z błyszczącemi oczami.

Taki był wstęp Jana na berliński karnawał

Co dalej nastąpiło, pozostało mu mgł stem wspomnieniem śmiechu, hulanki, toastów, śpiewów, zdawało mu się nawet, że kogoś pocałował, ale ponieważ był niezupełnie trzeźwy, więc nie mógł zaręczyć, kto to był: Esmeralda, Schöneich, czy maszynista. W rezultacie zbudził się nazajutrz po południu w gabinecie Wentzla.

Hrabia już się ubierał, a raczej ubierało go trzech lokai i fryzjer. Zaczęli przypominać farsy wieczorne i śmieli się jak szaleni, aż nagle hrabia uderzył się w czoło.

— Aha, a interes babki! — zawołał.

— Wcale nie karnawałowej treści — odparł Jan markotnie. — Aż mnie ochota odpada wyłuszczać go. Pan może już zapomniał Marjampol!

— Chciałbym! — mruknął Croy-Dülmen niewyraźnie. — Jest może list do mnie? — dodał głośniej.

— Pani Tekla powiedziała, że prędzej jej ręka uschnie, niż do Niemca napisze. Znasz ją pan. Przytem była okropnie gniewna.

— Coż się stało?

— At, tegom się dawno spodziewał. Głębocki sprzedaje majątek. Wie pan, ten pan, co to był...

— Wiem, narzeczony pańskiej siostry.

— Właśnie. Zrujnowały go konie i zbytkowne budowle. Pan tego nie rozumie, jak w gospodarstwie trzeba być wyrachowanym, nie pozwalać sobie na żadne fantazje. Adam handlował końmi, zawsze ze stratą, i murował bez końca, tak i przyszło do zguby. Do tego nasze nieszczęsne warunki... At, co tam opowiadać. Bieda i koniec.

— Przecie mi pan mówił, że posag panny Jadwigi miał ratować fundusz.

— Et! tej Jadzi nikt nie zrozumie. Zresztą, ten głupi Głębocki stracił resztę otuchy i energji. Zachorował ze zgryzoty. Odwiedziłem go. Ażem się zląkł, tak zestarzał. „Co ci?" pytam. „Zabiorą Niemcy Strugę!" jęczy. „To nie daj zabrać, czyż baba?" „Ba, kiedy bo nie sposób ratować: długi prywatne i bankowe, i procesa, i żydy! Robactwo!"

Jan aż się zżymnął, potarł desperacko swą najeżoną czuprynę; hrabia usiadł obok niego i słuchał uważnie.

— Otóż — mówił dalej Chrząstkowski — wróciwszy napadłem na Jadzię: „Słuchaj, dziewczyno, ratuj ukochanego, bierzcie się, ślubujcie piękne rzeczy i płaćcie długi." Myśli pan, co się stało?

— Rozgniewała się!

— Żebyż! Wiedziałbym przecie, co myśli; ale ona popatrzała na mnie jak na idjotę i wyszła z pokoju. Ani słowa! ot, jak to drewno! Desperacja! Uderzyłem po ratunek do babki. Aj, aj, aj! Szatan mi to doradził, bom podobnej awantury, jakem żyw, nie widział. Furja pani Tekli nie da się opisać. Posłałem po Głębockiego pięciu posłańców, a nim przybył, cierpiałem najniewinniej za wszystkich Niemców na ziemi! Dostało się tęgo Głębockiemu, ale ratunku i pani Tekla nie umiała znaleźć. Nawymyślała mu i wypędziła. W nocy przyszło jej szczególne natchnienie: Kazała mnie zbudzić o świcie; myślałem, że się rozchorowała ze złości i oto com usłyszał: „Ruszaj mi zaraz dzisiaj do Berlina i przywieź z sobą hrabiego Croy-Dülmen. Powiedz mu ode mnie, że jeśli nie posłucha, to popamięta Teklę Ostrowską!"

Wentzel się śmiał z całego serca. Widocznie polecenie to zrobiło mu ogromną przyjemność.

— Cóż pan na to? — zagadnął Jan.

— Jadę dzisiaj, za godzinę! Boję się strasznie babki.

— A karnawał? Znudzi się pan u nas.

— No, przecie i u was się bawią. Pan mnie zapozna z sąsiadami, a może panna Jadwiga ofiaruje walca.

— Oj, nasze bale! Po wczorajszym nie zachwycą nikogo.

— Widzę, że pan połknął haczyk Esmeraldy. No, to nam nie ucieczе.

— A bura pani Tekli nie minie — westchnął Jan — straciłem pięć dni zamiast dwóch. Oj, ten karnawał!

— Pokusa! — zaśmiał się Wentzel. — Tymczasem mamy dwie godziny czasu na wybór. Ciekawym, gdzie to Urban

— Na ślizgawce — objaśnił Jan i opowiedział spotkanie z lokajem.

— Małpa! — zdecydował chlebodawca łyżwiarza. — Ja go nauczę mores. Hej, August! dostawić mi tu Urbana, zkąd chcesz, prędko!

W pół godziny factotum zjawiło się, pokorne, milczące, sztywne w swym czarnym fraku.

Westchnął w duchu na rozkaz pakowania, ale się ze zdaniem nie ośmielił i ruszył z kuframi na kolej. Po godzinie nie było Wentzla w stolicy. Schöneich zaspał tego dnia — po śniadaniu kazał się wieźć do przyjaciela. Widmo Polski nie dawało mu spokoju.

— Pan hrabia wyjechał — ogłosił mu szwajcar.

— Co? Gdzie? Z kim?

— Z jakimś młodym, nieznajomym panem. Do Poznania, z kuframi.

Schöneich zagwizdał przeciągle.

— *Entwischt!* Źle! Trzeba wziąć hrabinę do pomocy! *Es wird zu arg!*

Po chwili meldował się w pałacu hrabiny Aurory. Na głowę Wentzla zbierały się gromy najsroższe, bo z rąk kobiecych! A on ich ani przeczuwał!

VIII.

Innym się wydał Poznań Wentzlowi. Za pierwszą bytnością zieleniały łąki, złociły się pola — teraz śnieg pokrył całą krainę, życie zamarło.

Pod Braniszczem zadymka ich opadła, poczta nie chciała jechać. Hrabiego tymczasem, im dalej Berlina, ogarniała coraz mocniejsza gorączka i niebywałe rozdrażnienie. Wpadł jak furjat na poczthaltera. Był to ów, według Urbana, jedyny cywilizowany człowiek i rodowity Prusak.

— *Spitzbube, Schurke, Lump!* — posypało się na niego z ust kompatrjoty, ku wielkiej uciesze Jana i służby pocztowej.

Znalazły się natychmiast konie i sanki, gdy wtem przybiegł żyd faktor.

— Wielmożna pani z Marjampola przysłała konie — oznajmił; — oni tu już jeżdżą od trzech dni.

— Oj, oj! — mruknął Jan. — To jej wcale humoru nie poprawia. Niech zajeżdżają!

Ruszyli lotną czwórką siwoszów, w noc, w zawieję, bez drogi. Urbana zostawiono, na pociechę poczthaltera.

— Zmarzniesz, hrabio — mówił Jan, patrząc z trwogą na miastowe palto Wentzla i jego malutką bobrową czapeczkę, wsadzoną z fantazją na prawe ucho.

— Jeszcze mi nierychło krew zastygnie. Mam ochotę żywcem ujrzeć panią Teklę i powalcować z Polką. *A propos*, czy z pana plotkarz, panie Janie?

— Albo co?

— Te berlińskie Saturnalie, nie dla uszu dam w Marjampolu. Kolegi się nie zdradza!

— Czy się boisz, hrabio, babuni? — żartował Polak.

— Przyznam, że więcej pana siostry. Żebyś pan wiedział, jak mnie spytała o Biarritz kiedyś, latem! *O je!* Spiekłem raka, jak student. Te wasze damy z ich powagą Sybilli djabelnie imponują

— Cóż pan spłatał tak strasznego w Biarritz?

— Ot, zjechaliśmy się wypadkiem z hrabiną Aurorą, moją starą znajomą... i... i... była hrabina z Poznania. Eh, plotka! Nie lubię rumienić się przed panienką. Niech pan milczy o Lidji.

— Dobrze, dobrze! Jadzia nie ciekawa, nie spyta. Zresztą i jabym dostał mycie głowy za kulisy. Brrr! jak zimno! Popędzaj, Maciej! A nie błądzim?

— Uchowaj Boże, proszę łaski pana — odparł wąsaty Mazur.

Śnieg zasypywał oczy. Wyglądali jak bałwany białe, wicher przejmował do kości. Pomimo to Wentzel gwizdał coraz to nowe aryjki z operetek i sypał jak z rękawa anegdoty. Dziwna radość przejmowała mu duszę. Nie była to miłość dla pięknej Jadwigi, ale zadowolenie próżności i tryumf. Babka wzywała go sama. Po co? Kto wie, może powie: kupuj Strugę i żeń się — z kim? łatwo się domyśleć.

A może panna Jadwiga tęskniła za nim — to wezwanie było z jej inicjatywy? Zdawało mu się to zupełnie naturalnem. Tysiąc razy się zdarzało. Przytem wiózł do Marjampola niespodziankę. Z tego sekretu nie pochwalił się ani przed baronem, ani przed Janem, ani przed nikim.

u ważać można za zapewniony. Nie od rzeczy może jest więc zastanowić się nad tem, czego się od tej wystawy przemysłowcy nasi spodziewać mogą i jaką dla osiągnięcia zamierzonego celu wystawa ta być powinna.

Mimo to, iż produkcja nafty i olejów świetlanych w naszym kraju stanowi tylko małą cząstkę produkcji amerykańskiej lub kaukazkiej, że zaspakajamy zaledwie czwartą lub trzecią część potrzeby państwa, a nie eksportujemy prawie wcale, o jego wzroście i korzyściach decydują czynniki pozakrajowe, konkurencja zagraniczna. Cena wydobycia, realna wartość produktu znaczą tu najmniej; decydują koszta transportu i opłaty celne, czyli ułatwienia transportowe, jakich doznają te produkta za granicą, i system opłat celnych każdego państwa. Twierdzenie to jest tak dalece prawdziwem, że kiedy w Galicji przed paru laty znacznie obniżono cenę produktów naftowych ze względu na konkurencję falsyfikowanego surowca rosyjskiego, cena nafty w wielu miejscach Rosji bardziej od transportu wodą oddalonych się podnosiła, a kupcy rosyjscy, rzucający po bardzo taniej cenie za granicę nadmiar swej produkcji, wywozili raczej tę część, którą daleko transportować nie mogli, niż tę, którejby u siebie nie mogli sprzedać.

Ten targ zagraniczny coraz obszerniejszy, zdobywa się podażą tańszego produktu, ale taniość transportu na tych ogromnych, części świata mierzących, przestrzeniach można osiągnąć tylko wielkiemi inwestycjami. Amerykanie osiągnęli go całem urządzeniem morskiego handlu, Rosjanie — w przedsiębiorstwie braci Nobel urządzeniem całego parku kolejowych wozów i 30. łodzi — a my, co nie rozporządzamy ani cłem, ani wielkiemi środkami transportu, możemy, aby im dorównać, domagać się u istniejących zarządów kolei żelaznych coraz dalej sięgających ułatwień. Uprawnienie zaś do osiągnięcia tych ułatwień znajdujemy w ciągłym wzroście transportowanych ilości, czyli produkcyj, na co znów trzeba nie małych inwestycyj.

Zadaniem więc wystawy produktów naftowych w Paryżu, musi być okazanie tej żywotności, jaką nasz przemysł istotnie posiada, choć mu to nie zawsze i nie wszyscy nawet przedsiębiorcy przyznają, a któraby wzbudziła zaufanie i u kapitalistów zagranicznych i u administratorów wielkich przedsiębiorstw przewozowych, skłoniła jednych i drugich do poczynienia potrzebnych dla rozwoju tego przemysłu ułatwień.

Sprawa posła dr. Szumana.

Przypominają sobie prawdopodobnie czytelnicy naszą notatkę o p. drze Szumanie, który podpisał adres do hr. Moltkiego. *Kurjer Pozn.* uderzył za to na szan. posła — a p. dr. Szuman nadsyła obecnie temu pismu list, który opiewa: „Krok wiadomy, który się podobało redakcji *Kurj. Pozn.* i innych pism w ten sposób potępić, uczyniłem z całą świadomością i w tem przekonaniu, że tego wymaga przyzwoitość i roztropność polityczna, a że on w niczem nie nadweręża ni praw, ni poczucia godności narodowej mojej, albo tych, w których go uczyniłem imieniu. Ze strony jedynie kompetentnej ani równocześnie, ani później żadnej nie doznałem reprobacji. Najniezawodniej, że nie będę się wahał wyborcom moim w czasie i miejscu właściwem, dać objaśnień. Publicystyce, ciągnącej mnie przed trybunał swój śledczy i piszącej wyroki, potępiające już naprzód, odmawiam wszelkiego do tego rodzaju sądów uprawnienia i stawać przed tym trybunałem nie myślę. Metoda, jaka niestety w sprawach publicznych u nas prawie bez wyjątku w ostatnich czasach się upowszechniła, ażeby zdrową i życzliwą krytykę zastępować namiętną (!) hecą (!) osobistą — ocenia się sama. Pozostawiam poczuciu sprawiedliwości tych pism, które mnie i Koło sejmowe w ten sposób zaczepiły, ogłoszenie powyższego mego oświadczenia, uważając z mej strony akta w tej sprawie za zamknięte. *Dr. Szuman.*

Pismo powyższe, dodaje do tego oświadczenia *Kur. Pozn.*, zamieszczamy jedynie ze względu na szacunek, jaki żywimy dla Koła polskiego w Berlinie, którego p. Szuman znowu od pewnego czasu ma zaszczyt być członkiem. Nie podobna nam atoli z drugiej strony ukryć zdziwienia naszego, zkąd p. Sz. wybrał właśnie nasze pismo za cel swych wcale, jak na takiego rutynowanego parlamentarjusza, nieparlamentarnych wycieczek i insynuacyj? Przypomina to nam owo przysłowie opiewające, że ślusarz zawinił, a kowala powieszono. P. Szuman pomylił się widocznie w adresach — albo też chyba sądził, że bezpieczniej uderzyć, choć niesłusznie, na *Kurjera Pozn.*, który zawsze uwzględnia wszystkie warunki przyzwoitej polemiki, aniżeli narażać się na bezpośrednią walkę z tak mało parlamentarnemi gazetami, jak *Goniec* i *Orędownik*.

Myśmy z wielką niechęcią i niejako pod presją opinji publicznej, zaniepokojonej hałaśliwym krzykiem pewnych gazet, poruszyli kwestję podpisu dra Szumana pod powinszowaniem konwentu seniorów z największym spokojem, a przedewszystkiem z wszelkim respektem dla Koła polskiego — jakiemże więc prawem może p. Szuman insynuować nam „napaści?“

My wobec pana dra Szumana nie mamy takich obowiązków, jak może inne pisma, a jednak, kiedy w czasie wyborów pewne pismo tutejsze zaczepiło go niegodnie o winy niepopełnione, my nie wahaliśmy się, zupełnie bezinteresownie, wystąpić w jego obronie i zaprzeczyć kategorycznie, jakoby p. dr. Szuman stał kiedykolwiek w jakichkolwiek stosunkach z komisją kolonizacyjną. Za to dzisiaj p. dr. Szuman odmawia nam wszelkiego prawa wypowiedzenia naszego zdania w kwestjach publicznych i nie ma na jego określenie innego wyrazu, jak „napaść publicystyczna“ i „denuncjacja“.

Takie frazesy — powiada w końcu słusznie *Kurjer Poznański* — nie zdolne nas są sprowadzić z prawej i zasadniczej drogi.

Z prowincji.

Złoczów 23. marca. (*Wykłady z rolnictwa dla włościan.*) Staraniem złoczowskiego oddziału Towarzystwa gospodarczego, urządzono szereg wykładów z nauki rolnictwa dla włościan w różnych stronach powiatu. Wieśniacy bardzo się zainteresowali tymi wykładami, czego dowodem szczelnie zapełnione sale szkół wiejskich w czasie wykładów i zazwyczaj prośba wieśniaków, by jeszcze wykład taki powtórzyć. Dnia 17. bm. odbył się taki wykład w Przewłocznie, gdzie przeszło 200 gospodarzy przysłuchiwało się z wielkiem zajęciem trzygodzinnej prelekcji, poczem śmielsi interpelowali prelegenta w różnych kwestjach gospodarskich.

Należy oddać uznanie prelegentowi, którym jest p. Sokalski, kierownik szkoły z Oleska, iż wykłady swoje umie zastosować do stopnia wiedzy i sposobu pojmywania słuchaczy, przy czem z rozległej nauki rolnictwa wybiera i omawia kwestje, najwięcej wieśniaka obchodzące. W tym roku odbyły się już takie wykłady w Ciszkach, Podhorcach, Lackiem, Podlesiu, Bełzcu i Przewłocznie, a w dalszym planie są jeszcze cztery inne wsie.

Wykłady te są bardzo potrzebne i na czasie, gdyż i wieśniacy zaczynają już przychodzić do przekonania, że prowadzenie gospodarki na modłę dziadów i pradziadów w dzisiejszych warunkach jest niewystarczające i że postępowa reforma jest konieczną. Towarzystwo gospodarcze urządzeniem takich wykładów dobrze się zasługuje sprawie podniesienia dobrobytu włościan, szkoda tylko, że nie wszyscy pp. delegaci towarzystwa poczuwają się do obowiązku być obecnymi na wykładach, co nawet sami włościanie za złe im mają.

Bircza 20. marca. (*Kilka słów o naszej biedzie*). W *Gazecie Przemyskiej*, w kilku z rzędu numerach z miesiąca lutego rb., czytaliśmy pobieżnie naszkicowany obraz nędzy naszej pod napisem „Kilka słów o naszej biedzie“.

Szanowny autor artykułu tego, snać wybornie obznajomiony ze stosunkami na prowincji i z życiem codziennem naszego rolnika, jaskrawo malnje jego biedę, jego upadek moralny i fizyczny, szuka przyczyn złego i... woła o ratunek. Zrobiwszy krótki przegląd naszych ustaw i dążeń różnych prywatnych instytucyj, skierowanych ku polepszeniu stosunków społeczno-ekonomicznych i dawszy w bok ostrogą jednym i drugim, silnie uderza na żywioł, eksploatujący, mianowicie na arendarzy wioskowych, na wójtów i pisarzy gminnych, oraz na pokątnych doradców i przychodzi do konkluzji, że „społeczeństwo z własnego popędu winno wniknąć w ciężkie swoje położenie i szukać w granicach legalnych swojego ratunku“. Następnie, wykazawszy pożyteczność „Kółek rolniczych“ i zaleciwszy je jako najskuteczniejszy środek ku podźwignięciu „z dzisiejszej nędzy naszego ludu i całego w ogóle stanu rolniczego“ — poczyna wykazywać przyczyny powolnego ich rozwoju. Zamieszczony dzisiaj dalszy ciąg szeregu artykułów wskazuje na przeciążanie pracą delegatów Kółek i na słabą opiekę ze strony pań i jako przykład przytacza powiat dobromilski. W dalszych artykułach wypowie autor prawdopodobnie więcej — a wartoby istotnie dojść, kto rzeczywiście winien, że nasze „Kółka rolnicze“, powszechnie za pożyteczne uznane, tak jakoś ślamazarnie i prawdziwie żółwim postępują krokiem, iż zaledwie coś wiemy o ich istnieniu.

Sama zaś sprawa biedy naszej, poruszona w *Gazecie Przemyskiej*, jest bardzo ważną i tak dalece piekącą, że wszystkie inne w obec niej maleją i na plan drugi zejśćby powinne. Dotychczasowy nasz sposób traktowania spraw najżywotniejszych gubi się w różnorodnych ankietach i po za granicę akademicznych rozpraw na pole praktyczne rzadko je wprowadza. Oglądamy się wiecznie na interwencję ciał prawodawczych, a zapominamy, że z pod nóg naszych ziemia się usuwa i że ją tracimy systematycznie, bezpowrotnie i z wielką szkodą społecznej gospodarki. Rzucamy się na wielki przemysł, którego stworzyć nie umiemy dla stu różnych przyczyn, a tymczasem obojętnie patrzymy, gdy drobny, domowy przemysł zręcznie zostaje rugowany przez konkurencję zagraniczną, której niebacznie i z wielką własną krzywdą użyczamy naszej firmy, jak to n. p. ma miejsce z owym „Bazarem krajowym“, słusznie przez *Dziennik Polski* napiętnowanym.

Nie improwizujmy i nie deklamujmy — zróbmy raczej sumienny rachunek naszych długów, których nie odziedziczyliśmy po ojcach, a które odziedziczą niestety nasze dzieci, wnuki i prawnuki i zabierzmy się wszyscy po społu do poważnej pracy, która jedynie zapewnić nam może stanowisko, należne wśród innych narodów.

KRONIKA.

Nekrologja. Onegdaj zmarła Ludwika z Lisickich Tetmajerowa, właścicielka wsi Łopusznej, położonej w powiecie Nowotarskim. — August Pettenkofen, o którego śmierci w d. 22. bm. donieśliśmy wczoraj pokrótce, liczył lat 68 i był profesorem wiedeńskiej akademji sztuk pięknych. Pomimo wszelkich zabiegów najpierwszych powag medycznych w stolicy, uległ znakomity artysta zapaleniu płuc, skutkiem zaostrzenia się tej choroby przez wadę serca. Pettenkofen był rodowitym Wiedeńczykiem. Zrazu poświęcił się służbie wojskowej, po niejakim czasie porzucił ją jednak i cały poświęcił się sztuce, jako malarz rodzajowy. Na tem polu osiągnął też chlubne nazwisko i niejednokrotnie zwolennicy jego porównywali go z Meissonierem. Najpiękniejsze jego utwory osnute są na tle życia żołnierskiego i ludowego na Węgrzech, dokąd odbywał częste wycieczki artystyczne. — W zamku Birkfeld pod Gracem, zmarła hr. Teresa Ledóchowska, przeżywszy lat 30, córka śp. Antoniego hr. Ledóchowskiego i Izabeli z br. Zeisner v. Spitzenberg. — We Lwowie zmarli: Franciszek Heil, przeżywszy lat 45 i Tekla z Bałtorowiczów Leja, w 40 roku życia.

† **Adolf Stecki**, kapitan saperów b. wojska polskiego r. 1831, właściciel dóbr Srodopoice w Złoczowskiem, przeżywszy lat 80, zmarł dnia 23. bm. Był to potomek kasztelana i Ciwuna Kijowskiego, właściciela czterdziestu wsi na lewym brzegu Dniepru — oprócz innych dóbr na Wołyniu — które zagarnął Potemkin na rzecz Moskwy, odliczywszy kasztelanowi za wszystkie 40 wsi piętnaście tysięcy rubli wynagrodzenia! Przez śmierć Adolfa Steckiego ponosi społeczeństwo polskie stratę niepowetowaną. W r. 1830 przyprowadził Adolf Stecki wraz z bratem swoim 200 kozaków z całym moderunkiem i na dzielnych koniach do Warszawy. Znalazłszy się później w Zamościu podczas oblężenia, wykonawszy bardzo niebezpieczną wycieczkę dla zaprowiantowania wojska i ludności, został awansowany i krzyżem ozdobiony. Gdy później przez ośm lat bawił w Anglji, pozyskał takie zaufanie i szacunek sfer rządowych, że go mianowano kapitanem okrętu — czego jednak nie przyjął. Później mieszkając we Francji otrzymał nominację inżyniera naczelnego dla wybudowania portu wojennego w Algierze, który pod jego kierunkiem został wykończonym. Był to mąż charakteru nieskazitelnego. Cześć jego pamięci!

† **Sp. Walerja z Soleckich Błotnicka**, żona znanego artysty-rzeźbiarza, o której przedwczesnym zgonie onegdaj zamieściliśmy wiadomość, należała do wybitniejszych pracowniczek na niwie literackiej. Od lat kilku pracami jej pióra, odznaczającemi się patjotycznem uczuciem, serdecznem ciepłem i nie zdawkową wiedzą autorki, a obok tego pisanemi żywo i barwnie, stylem pełnym wdzięku — zasilały się pisma polskie. Na konkursie powieściowym *Kurjera Warsz.* powieść śp. Soleckiej, jedna z największych w jej literackiej działalności p. t. „Henryk Szczerba“, otrzymała chlubne odznacznie. Umysł wrażliwy na piękno, skłonny przy tem do obserwacyj, pracowitość i szczerze postępowe demokratyczne przekonania, propagowane w utworach, pozwalały rokować zmarłej piękną przyszłość. Przedwczesny, prawie nagły, gdyż po parudniowej zaledwie chorobie zgon zniszczył owe nadzieje i piśmiennictwo polskie pozbawił pracowniczki niepospolitych zdolności, a rodzinę kobiety wyższych aspiracyj i szlachetnego serca. Pokój jej pamięci!

Kalendarz. Niedziela (24): Gabrjela. Wschód słońca o godzinie 6. min. 3, zachód o godzinie 6. min. 10.

Kalend. myśliwski. W marcu wolno polować na cietrzewie i głuszce (koguty); drupie i pardwy, na słonki i na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Mianowania. Cesarz, posiadających tytuł i charakter konsulów jeneralnych, Alojzego hrabiego Viscovich w Salonice, Karola Kwiatkowskiego w Amsterdamie, Aleksandra Suzzaia w Bukareszcie i Karola Gsiller w Moskwie, zamianował rzeczywistymi jeneralnymi konsulami na ich stanowiskach.

Namiestnictwo zamianowało inżyniera Stanisława Łozińskiego w Nowym Sączu, komisarzem do nadzoru kotłów parowych w powiecie nowo-sądeckim.

Rada szkolna krajowa zamianowała Tartikowera Szlomę stałym nauczycielem szkoły etatowej w Podwołoczyskach.

Przywileju na pług udzieliło ministerstwo handlu Henrykowi Ćwiklińskiemu z Czortkowa.

Dar. Cesarz udzielił gminie Biskupie radłowskie, w powiecie brzeskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura wczoraj była + 1·5°C., najwyższa + 5·8°C., najniższa — 3·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z północnego zachodu, średnia temperatura doby około 0°C., stan nieba zmienny, a powietrze miernie wilgotne; opad co najwyżej nieznaczny.

Obywatelstwo honorowe nadała rada gminna miasta Kamionki Strumiłowej uchwałę z dnia 14. bm. ck. staroście dr. Edwinowi Płażkowi.

Wylewy. Z Przemyśla piszą nam pod datą 22. bm.: San mocno wzbiera; woda zalała przedmieścia, niebezpieczeństwo wielkie grozi dla mostu drewnianego. Zarządzono środki ostrożności; mianowicie straż ogniowa rozbija lód hakami, a pionierzy wysadzają lód dynamitem. Nowe kry pędzą z gór co chwila. Przedmieście Ostrów w części zalane. Ze szkoły Benedyktynek nad Sanem rozpuszczono dziś uczennice z powodu obawy zawalenia się mostu i dalszego wylewu.

Z Łańcuta: Między Dąbrówkami a Białobrzegami utworzył się trzykilometrowy zator. Woda wystąpiła z brzegów w Dąbrówkach i Wielkiej Woli, 15 domów zalanych. Mieszkania zawczasu opróżniono. Stan wody cztery metry po nad zero. Sytuacja groźna. Przybycie oddziału inżynierji zapowiedzianem.

Z Bochni: Zator z pod Narowa odszedł.

Z Dąbrowy: W Hubienicach zator rusza i grozi zerwaniem wału.

Z Krakowa: Zator pod Narowami odpłynął.

Z Dynowa: Zatory ruszyły po południu. San dotąd trzyma się w łożysku, tylko przyległe rzece pola pokryte krą. Niebezpieczeństwo minęło.

Z Rzeszowa: Zator pod Jasionką ruszył dziś w nocy, lecz stanął między Łukawcem a Wulką Dolną, część zatoru odpłynęła w południe ku Dąbrówkom, dokąd udał się oddział inżynierji z Łańcuta. Łukawiec, Wulka, Jasionka i Nowa Wieś dotknięte wylewem. Żandarmerja delożowała mieszkańców Łukawca i Wulki. Wylew dotąd groźny w Łukawcu.

Nowe urzędy pocztowe. Z dniem 1. kwietnia br. wejdą w życie urzędy pocztowe w Sokołówce koło Kossowa i w Jasienowie Górnym (starostwo Kossów), które zajmować się będą przyjmowaniem i wydawaniem poczty listowej i wartościowej, a zarazem pełnić będą funkcje pocztowej kasy oszczędności. Oba powyższe urzędy otrzymają związek za pomocą wchodzącej równocześnie w życie jazdy posłańczej między Kossowem a Uścierykami. Do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Sokołówce koło Kossowa należeć będą miejscowości Sokołówka, Jaworów i Riczka — zaś do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Jasienowie Górnym wejdą miejscowości: Jasienów Górny, Krasnoila, Hołowy i Krzyworównia.

Fundacja im. Bernarda Löwensteina. Zbór izr. we Lwowie na pamiątkę zmarłego dnia 15. bm. rabina i kaznodziei swego, uchwalił utworzyć fundację ku wspieraniu kandydatów rabinackich, którzy ukończywszy przedwstępne studja w kraju, zamierzają kształcić się w zawodzie rabinackim i w kraju zawód swój wykonywać. Na fundację tę wpłynęło dotychczas 675 złr. a mianowicie złożyli na ten cel: Bach Majer złr. 30, Beiser Jakób 25, Buber Salomon 50, dr. Byk Emil 50, dr. Czeszer Józ. 20, Fränkel Em. 10, dr. Gottlieb Henryk 10, dr. Holzer Wilhelm 25, Horowitz Samuel 100, Landau Szymon przez p. Goldmana pierwszą ratę 50, dr. Landesberger Salomon 10, Lilien Ignacy 50, Löwenthal (z Bielca) 25, Menkes Zaliel 10, Plauer Izydor 10, dr. Reitzes Dawid 15, Rucker Henryk 25, dr. Schaff Szymon 75, Sokal Jakób B. 10, Stroh Jakób 75.

Ofiara emigracji. Onegdaj zgłosił się do krakowskich aresztów policyjnych Niemiec Andrzej, lat 23 liczący, z Zawadki, powiatu sanockiego, który wracając z Ameryki chory, wynędzniały i bez żadnych funduszów, zażądał od policji krakowskiej, by się nim zaopiekowała i kosztem krajowym do miejsca przynależności odesłała.

Samobójstwo. Pani Aniela Lipp, żona star. inspektora kolei Czerniowieckiej, wczoraj po południu odebrała sobie życie w swem mieszkaniu pod l. 22 przy ulicy Akademickiej, wystrzałem z rewolweru, ugodziwszy się w głowę nad prawą skronią. Nieszczęśliwa, która liczyła lat 38, jak się okazało z pozostałych śladów krwi na podłodze, zawlokła się następnie z rewolwerem w ręku na sofkę, na której zastał ją już nieżywą syn, który powrócił po godzinie 7. wieczorem do domu. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Wypadek kolejowy. Dnia 18. bm. pociąg pospieszny kolei lwowsko-czerniowieckiej idący ze Lwowa, przejechał na śmierć przy stacji Chlebowice-Bóbrka budnika kolejowego Krona, który jako dozorca stał przy partji robotników, odrzucających śnieg na linji. Jak się zdaje, własna nieostrożność nieszczęśliwego była przyczyną katastrofy. Dochodzenie sądowe jest w toku.

Pogrzeb śp. Józefa Zimermana odbył się onegdaj pomiędzy godziną 4. a 6. popołudniu. Kilkutysięczna publiczność, przeważnie młodzicż, zwłaszcza IV. gimnazjum, w którem przed kilku laty był Zimerman nauczycielem i szkoła Benedyktynek ormiańskich, gdzie uczył do ostatnich tygodni życia, oraz liczna inteligencja odprowadziły zwłoki aż na cmentarz. mimo błota i topiącego się śniegu, który czynił drogę na cmentarzu prawie nie do przebycia. Kilku księży prowadziło orszak pogrzebowy; księża Bernardyni z przybyłymi z prowincji przyjaciółmi zmarłego. Na trumnie zwracały uwagę przedewszystkiem wieńce od uczniów IV. gimnazjum i szkoły Benedyktynek. Nad grobem po ceremonji kościelnej przemówił p. Lubin Ilasiewicz, w te słowa:

„Żałobni słuchacze!

„Ten, którego skryła oto ta matka-ziemia, był jednym z tych, którzy często przed własną uchodząc bracią, gdy kładli się do snu, mieli tylko kamień pod głowę... Ale we śnie, jak ongi patrjarcha, widzieli oni rozwarte nad sobą niebo aniołów i słyszeli głos Boga, że ta ziemia, na której nie mają ani kąta, ani posłania, będzie im i potomstwu ich dana...

„Więc zaufawszy słowu Bożemu, szli przez życie tak, iż gdy trzeba było pójść do więzienia, to szli do więzienia; na kule — to na kule; do katorgi — to do katorgi; na Sybir — to na Sybir; na tułaczkę — to na tułaczkę; dać pracę — to dali pracę; krew — to krew; wszystko, bez wyjątku — bez namysłu, bez zapłaty osobistej, bo ową wielką zapłatę dla całego narodu przyrzekł im Bóg, któremu zaufali.

„Otóż jednym z takich był śp. Józef, którego składamy obecnie do snu wieczystego, już nie na twardym kamieniu, ale na miękkim i najdroższym puchu ziemi polskiej. Nie było mu danem doczekać się chwili zwycięztwa i ziszczenia się snu Jakubowego, choćby miał je śmiercią w boju okupić... Zabrał go Pan wśród spokojnej pracy, jakby robiąc zeń tylko ów nowy „szczebel“ dla innych „do chwały grodu“.

„Więc wstąpmy na ten szczebel, na tę wyżynę, którą on już wzniósł dla nas. Rzućmy się do dalszej pracy około tych, około których on pracował, a więc... między młodzież, bo to w ogóle przyszłość narodu — między lud, bo to fundament, bez którego żadnej nie ma budowy, nie ma ziemi pod stopami! Pracujmy i dajmy życie, choćby i nam jeszcze dojść do wspólnego celu nie dano.“

„A żegnając, zapewnijmy go, że jego wiarę dalej w sercu naszem poniesiem; że, jak on, tylko tą jedną głęboką wiarą żyć będziemy, tylko o ową jedną wspólną walcząc zapłatę, którą przyobiecał Bóg ojców naszych tym, co nie mają gdzie głowy skłonić — i wreszcie przyrzeczmy mu, że w doli czy niedoli, starczy nas zawsze na opiekę i chleba kawałek dla sierót po nim, bo i w nich cząstka przyszłości naszej, a zaniedbanie ich, aby nam drogi nie utrudniło! Amen!“

Walne zgromadzenie akademików odbędzie się dziś wieczorem w sali uniwersytetu. Zgromadzenie to ma pewną wagę z powodu przedmiotu stojącego na porządku dziennym obrad. Przed kilku dniami odbył się w ratuszu wiec akademicki; w odpowiedzi na uchwały tego wiecu ogłosił p. Łaszowski prezes czytelni akademickiej w kilku dziennikach pismo protestujące przeciw wiecowi i krytykujące — nie bez słuszności — zachowanie się kilku młodych ludzi po za salą obrad. Następstwem tego kroku było, iż wydział czytelni bardzo małą większością bo 7 głosami przeciw 6 uchwalił dla p. Łaszowskiego wotum nieufności. Od uchwały tej odwołał się prezes do walnego zgromadzenia, które dziś właśnie w sprawie tej wyda wyrok ostateczny. Dyskusja będzie niewątpliwie bardzo ożywioną, spodziewamy się jednak, że młodzież polska trzeźwo i spokojnie zapatrywać się będzie na całą tę sprawę, wyświeci ją i poważnym załatwi wyrokiem. Niechaj zdania się zetrą, niech posypią się argumenty za i przeciw, ale dyskusji niechaj przyświeca myśl, że celem jej jest sprowadzenie zgodności zapatrywań, gdyż rozdwojenie wśród młodzieży polskiej byłoby tak ciężką klęską, iż żadne uchwały wiecowe nie potrafiłyby jej zrównoważyć.

Nic dziwnego, że pewna część młodzieży polskiej wzięła udział w wiecu, nic dziwnego, że pewna część się usunęła biernie lub wystąpiła czynnie nawet przeciw wiecowi. Przyznajemy zresztą, iż tę część młodzieży rozumiemy. Godząc się zupełnie z myślą zwoływania z konieczności i potrzeby wieców, nie możemy przemilczeć, że o ile dwa pierwsze wiece czyniły wrażenie dodatnie, o tyle ów trzeci w sali ratuszowej miał nie jedną fałszywą nutę. Słyszeliśmy tam słowa, które świadczą, iż niektórzy z uczestników wiecu zapoznali pierwszą i najświętszą zasadę stania na gruncie narodowym. Rozumiemy i pochwalamy jak najsilniejsze współdziałanie młodzieży polskiej i ruskiej — ale nie chcemy, ażeby to współdziałanie ze strony młodzieży polskiej przechodziło wskazaną granicę. Pragniemy, ażeby młodzież akademicka polska podała pomocną dłoń swym kolegom narodowości ruskiej, ale nie chcemy wcale, ażeby ona stała się drabiną dla aspiracyj i tendencyj wprost szkodliwych narodowemu interesowi.

Akademikom polskim polecamy uważne przeczytanie kilku ostatnich artykułów i notatek zamieszczonych w pismach ruskich, wrogich nam, ażeby przekonali się, z jaką szatańską przewrotnością potrafiono wyzyskać nieopatrzną fantazję i czułostkowość młodzieży polskiej.

Pragniemy szczerze i serdecznie, ażeby młodzież nasza kształcąc się, brała równocześnie jak najżywszy udział w życiu narodowem; pragniemy, ażeby przy każdej sposobności godnie a energicznie broniła swych praw i wypowiadała swe żądania; pragniemy, ażeby zainicjowane tak szczęśliwie wiece, odbywały się jak najczęściej i jak najlicznie były uczęszczane — ale to wszystko pod warunkiem, ażeby młodzież polska ani na jedną chwilę nie straciła z oka swego zadania, ażeby wytrwale stała na straży postępu, ale ściśle i wyłącznie w duchu narodowym.

Sprawa wiecu w ratuszu i protestu p. Łaszowskiego przeszła do szpalt różnych dzienników. My dotychczas w kwestji tej zupełnie nie zabieraliśmy głosu, sądząc, iż młodzież sama pomiędzy sobą najlepiej sprawę tę załatwi. Dziś kreślimy powyższe uwagi w niepłonnej nadziei, że młodzież polska, na którą z dumą spoglądać możemy, zrozumie ich intencję i przystąpi do załatwienia sprawy poważnie i godnie, pamiętając, iż przewodnią myślą każdej naszej czynności winno być hasło *„pro publico bono!“*

Jestem Klein! Elegancko ubrany facet, brunet, wysoki, prawdopodobnie żyd, gdyż bardzo źle mówił po polsku, przyszedł onegdaj o godzinie 11. rano do mieszkania pp. Mitschków przy ul. Leona Sapiehy l. 63. Chciał on niby widzieć się z panem M., a gdy mu służąca oświadczyła, że pana nie ma w domu, facet zażądał ołówka celem napisania listu. Służąca poszła do pokoju, a w tym czasie nieznajomy skradł leżący na stole pugilares z kilkoma guldenami, a gdy służąca wróciła, powiedział jej: „Jestem Klein, przyjdę do pana po południu.“ Po niewczasie przekonano się, że był to sprytny rzezimieszek.

Nagła śmierć. August Baumgarten, majster kominiarski, liczący lat 71, żonaty, ojciec sześciorga dzieci, zachorował onegdaj nagle o godzinie w pół do 1. w południe na Wałach hetmańskich. Wsadzono go do dorożki celem zawiezienia do głównego szpitalu, chory jednak w drodze wyzionął ducha. Według orzeczenia lekarskiego śmierć nastąpiła wskutek ataku apoplektycznego.

Odczyt. W poniedziałek o godz. 6. wieczorem odbędzie się w sali ratuszowej odczyt. P. Jegerman mówić będzie „O uwłaszczeniu robotników w miastach.“ Główną treścią odczytu jest sprawa budowy tanich mieszkań dla robotników, którzy po pewnym przeciągu czasu mogliby nabywać domy owe na własność. Za granicą sprawa ta zajmuje w wysokim stopniu umysły, jako jeden ze środków rozwiązania kwestji socjalnej, nie wątpimy, że i u nas obudzi zajęcie.

Raut na dochód tow. św. Salomei, który odbędzie się w poniedziałek d. 25. bm. w kasynie miejskiem, zapowiada się niezwykle świetnie. — Bilety wstępu po cenie 1 złr. są do nabycia u członków komitetu.

Drugi wieczór Tow. muzycznego, którego program będzie wkrótce ogłoszony, odbędzie się dnia 5. kwietnia br. — W palmową niedzielę 14. kwietnia wykona Towarzystwo muzyczne na koncercie nadzwyczajnym wielkie oratorjum F. Mendelsohna „Paulus“ na sola, chóry i orkiestrę.

Celem uczczenia 25-letniej rocznicy istnienia sceny ruskiej zjeżdża do Lwowa w poniedziałek narodowy teatr ruski pod dyrekcją p. Biberowicza i urządza we wtorek dnia 26. bm. uroczyste przedstawienie w sali „Frohsinn'u“. Program jest następujący: 1. Symfonja M. Wierzbickiego, odegra orkiestra 55. pułku. 2. Kantata, A. Wachnianina, odśpiewa cały personal teatru ruskiego. 3. „Marusia“, melodramat w 3 aktach Kwitki; zakończy zaś obraz z żywych osób. Dekoracje pędzla p. Dülla. Muzyką będzie dyrygował osobiście kapelmistrz p. Bachó.

Na pomnik śp. Agatona Gillera złożyli dalej: Dr. Ostafiński 1 złr., Bronisława z Młockich Ilaska z Krakowa 50 złr. Za pośrednictwem p. Słotwińskiego z Sanoka 23 złr., hr. Gołuchowski z Łosiacza 10 złr. Za pośrednictwem Edmunda Różyckiego z Krakowa 5 złr.

Koncert Maurycego Wolfsthala, profesora konserwatorjum, z uprzejmym współudziałem pań: Miry Heller i Stanisławy Pysznik, oraz panów: Stefana Bachó, Teodora Borkowskiego i orkiestry pułku nr. 55, który odbędzie się jutro o godzinie 4½ popołudniu w „Sokole“, da nam sposobność usłyszenia następujących pięknych utworów: 1. Mozart: uwertura „Wesele Figara“, odegra orkiestra; 2. Beethoven: koncert skrzypcowy D-dur (część I.), odegra koncertant z tow. orkiestry; 3. Rossini: arja z „Cyrulika“, odśpiewa panna M. Heller; 4. deklamacja, panna St. Pysznik; 5. Holländer: „Suita“, odegra koncertant; 6. St. Niewiadomski: dwie pieśni, odśpiewa p. T. Borkowski; 7. Saint Saëns: introdukcja i rondo capriccioso, odegra koncertant z tow. orkiestry; 8. Moniuszko: a) „O Zosi sierocie“, b) „Polna różyczka“, odśpiewa panna M. Heller; 9. Goldmark: muzyka baletowa z „Królowej Saby“, odegra orkiestra.

Ceny miejsc: Krzesło w pierwszych rzędach złr. 1·50, drugorzędne złr. 1, trzeciorzędne cnt. 60, wstęp na salę cnt. 40.

W wieczorku muzykalno-deklamacyjnym, który resursa urządza w niedzielę w sali „Frohsinnu“, przyrzekli wziąć udział pani Stachowicz, Gasiński, profesor konserwatorjum muzycznego p. Wszelaczyński, skrzypek Hargescheimer, pp. Borkowski, Jamiński i Towarzystwo śpiewackie Echo.“

Zamiast wieńca na trumnie matki śp. Marji Lewakowskiej złożył p. Aleksander Lewakowski imieniem rodziny kwotę 25 złr. na rzecz „Domu pracy“ pod godłem „Opatrzności.“

Nerwy.

Nerwowość, nerwy, ja nerwowy, ty nerwowy, my nerwowi, oni nerwowi — wszyscy nerwowi. Nerwy zapanowały niepodzielnie nad całym światem, panują tak dobrze na skromnem poddaszu, jak w sali tronowej możnego władcy, ich niewolnikami są dzieci, młodzieńcy i starcy, kobiety i mężczyzni. Nie mamy jednak zamiaru obrabiać naszego przedmiotu „fachowo“, nie mamy, pisząc te słowa, na myśli tych, którzy dotknięci są istotnie ową słabością, tak dotkliwą najczęściej — my chcemy tylko zbadać „przeciętną“ nerwowość, ową modną chorobę, która raczej społeczeństwu dokucza, jak dotkniętym nią jednostkom.

Przeciętny „nerwowy“ ma najczęściej żelazne zdrowie, ale jest prawdziwem zbiorowiskiem brzydkich wad towarzyskich, które przy każdej sposobności wyciąga na jaw, zapewniając, że jest — nerwowym. Największa ilość takich „nerwowych“ zwykła się powoływać na rodzaj zajęcia, na nadmiar pracy i zatrudnienia, jako źródło nerwowości — inni są otwartszymi i oświadczają, iż właściwie nie znają powodu swej nerwowości.

Miało to być ostateczne *coup de théatre.*

Z głową napchaną podobnemi myślami nie czuł mrozu, droga mu się tylko dłużyła nieskończenie.

— Gdzież ten Marjampol bogi odniosły? Jedziemy chyba na koniec świata — zauważył po raz setny.

Jan wstał w saniach, rozejrzał się uważnie.

— Za kwadrans staniemy na miejscu — pocieszał.

Zmrok zapadał, dzień zimowy robił się coraz posępniejszym.

— Ot i Męka Pańska! — oznajmił furman — rozwijając sążnisty bat i zbierając silniej lejce.

Wysada zamajaczała, jak rząd olbrzymich grenadjerów u wnijścia królewskiej rezydencji, wpadli w bramę, przez okropne zaspy; siwosze, parskając radośnie, zaryły się pod gankiem.

— Do oficyny, Maciej! Do oficyny! — krzyczał Jan; ale na głos dzwoneczków i palenia z bata w domu zajaśniały światła, stary Walenty ukazał się w progu.

— Pani kazała prosić tutaj — rzekł; — właśnie piją herbatę.

Młodzi ludzie wysiedli i spoważnieli jak na komendę.

— Teraz bomba pęknie — szepnął Jan, rozcierając się szybko i trąc pokostniałe dłonie.

Wentzel uśmiechnął się zagadkowo.

— Chodźmy śmiało.

W jadalni pani Tekla z Jadzią, siedziały jak wtedy, same; ale obeszło się tym razem bez rekomendacji. Niemiec poszedł prosto do ręki babki, ucałował ją i wyrzekł powoli, z nadzwyczajnym wysiłkiem pamięci:

— Jestem na rozkazy babuni.

Staruszka aż podskoczyła z podziwu.

— Co? Jak? Kto ciebie nauczył po polsku? Fe, źle wymawiasz! No, no, ale powtórz.

— Co? hrabio! — wołał Jan — umiesz po naszemu i torturujesz mnie tyle dni niemiecką rozmową... to kryminał!

— Nauczyłem się trochę — odparł Wentzel wesoło — aby mieć prawo obywatelstwa w Marjampolu.

— Szpetnie mówisz, okropnie! — wyrzekła pani Tekla.

— Może babunia woli po francusku?

— Nie, nie! Gadaj jak umiesz. Cóż robić!

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Jestto zaista ciekawem przypatrywać się, jak w życiu towarzyskiem objawia się niecierpliwość i drażliwość takiego „nerwowego." Przedewszystkiem żąda on z całą stanowczością, ażeby oddawano mu na każdym kroku pierwszeństwo. Mówi on nieustannie o wartości swego czasu i o ciężarze swych zajęć. Wszystko powinno być na jego usługi w chwili gdy tego żąda. W wagonie kolejowym wyszukuje sobie najlepsze miejsce i nie może doczekać się trzeciego dzwonienia. Jadąc kurjerem wyciąga co chwila zegarek i wyrzeka na niedołęstwo naszych kolei. Teatr nie zadowala go, bo on widział lepsze rzeczy — „w Paryżu — lub Bombaju" — w restauracji wszystko jest ślamazarne i podłe, ulice miasta nie są dla niego nigdy dosyć czyste, w urzędach panuje bezrobocie i nepotyzm — gdyby on się tam tylko znalazł! W sali teatralnej, koncertowej lub na odczycie lubi mówić głośno i zwracać na siebie uwagę; każde upomnienie obraża go — on natomiast jest dla wszelkich wybryków w tym kierunku niewyrozumiały. Irytują go trąbki maszerującego wojska, huk toczących się po bruku powozów, sygnały tramwajowe przyprowadzają go do rozpaczy. On uważa siebie za oś, około której świat cały ma się obracać. Wszyscy są do niczego w obec niego, nikt nic nie robi tylko on, nikt nie ma mieć słuszności tylko on, jego zdanie ma być wyrocznią dla całego świata. Ponieważ nie wypada mu przyznać się, że jest ambitnym bez racji, zblazowanym bez powodu, znudzonym bez użycia — przeto powiada o sobie — jestem zdenerwowany. *A la bonheur!* to jest szykowne i piękne!

O kobietach mówić by nie wypadało jednak — potrzeba. Nasze panie są zdania, że mają one prawo być nerwowemi. Nerwowość jest ich przywilejem, choć zaiste nie rozumiemy dla czego o ten przywilej tak dbają.

Nerwowe kobiety!

Biedna pokojowa, biedna krawczyni, uciemiężeni mężowie i nawet drobne maleństwa wiele o nerwowości kobiet opowiedzieć by mogły. A jak łatwo drażnią się nerwy kobiety!

Jedno „nie" robi z najłaskawniejszej kobiety osobę nerwową. Drobne życzenie, którego mąż uwzględnić nie może, lekki zmarszczek, który się zatrzeć nie da, odrobinę piękniejsza toaleta przyjaciółki — oto co ją „denerwuje." Biada wówczas całemu domowi — w niej żyje cząstka szatana wówczas! Wszystko chodzi na palcach, nikt nie odważy się głośniej stąpać lub przemawiać.

Gdyby kobiety wiedziały, jak fatalnie mści się na nich owa nerwowość, jak traci na tem ich wdzięk i piękność — postarałyby się na swe nerwy o lekarstwo. Ale medykamentu tego nie dostanie w aptece — nazywa się on: panowaniem nad sobą.

Obok kobiet, najbardziej nerwowemi są istoty należące do zastępów sztuki.

Któż z nas nie słyszał o nerwach śpiewaczki lub śpiewaka, aktorki lub aktora, artystki lub artysty. Teatr zdaje się być siedliskiem nerwowych chorób, ale też [illegible] środków. Każdy dyrektor zna je i umie stosować. Gdzie nie można dać roli, tam pomoże mała owacja, zamiana roli, podwyższenie gaży itd...

Najstraszniejsze jednak są nerwy, gdy się objawiają w polityce.

Prasa przeklina Rahouczego, który z nerwowości wystrzelił do studenta węgierskiego, Taaffe irytuje się na Welsersheimba za jego „nerwowość" w dyskusji.

Nerwy zbliżają do skroni rewolwer, nerwy podsuwają do ust truciznę. Nerwy dyktowały Milanowi akt abdykacyjny, nerwy poradziły Salisburemu mięszać się w sprawę Parnella. Nerwy działały w całej pełni, gdy car pozwolił Cankowowi ogłosić treść swego przemówienia, a nerwowość ks. Bismarka straszy całą Europę.

Nerwy, nerwowość, zdenerwowanie! Oto parawan, za którym kryje się najczęściej brak wychowania i form towarzyskich, wygórowana ambicja, samowola, lenistwo, egoizm, żądza uciech zmysłowych, bezmyślność i arogancja.

Żałujmy tych, którzy istotnie słabością tą są dotknięci, a radykalnie kurujmy tych, którzy nerwowości za pozór używają, ażeby swoje *ja* narzucić całemu światu.

Pesymista.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w niedzielę popołudniu o godz. 3. „U wyłomu", dramat w 4 aktach L. hr. Starzeńskiego. Na zakończenie „Lituanja", sześć obrazów z żywych osób, według A. Grottgera; wieczór „Sinobrody", operetka w 4 aktach Offenbacha.

Wieczorek Kraszewskiego, urządzany w poprzednich latach staraniem „Czytelni akademickiej," publiczne, tym razem ograniczył się do najściślejszego kółka akademików; odbył się bowiem onegdaj w lokalu Towarzystwa. Nie brakło jednak na życzliwych gościach, że wymienimy tylko rektora Piętaka, profesorów Janowicza, Pilata i Radziszewskiego. Z programu co pierwej podnieść, nie wiemy, czy piękne jak zawsze deklamacje akad. Laskownickiego i Vorzimmera, czy śpiew akad. Landau'a, czy wyborną grę akad. Gubrynowicza, Dobrowolskiego i Parylewicza. Chór też, acz nieliczny, zasługuje również na pochwałę. Całość dopełniła piękna przemowa prezesa Czytelni Łaszowskiego i udatny odczyt akad. Kapłańskiego „O powieści historycznej Kraszewskiego".

Z wied. akademji umiejętności. Na ostatniem posiedzeniu sekcji matematyczno-przyrodniczej tej instytucji, przedłożono pomiędzy innemi manuskrypta rodaków naszych, a mianowicie: dr. E. Bandrowskiego z Krakowa o „Oksydowaniu parapheny lendiaminu i paramidophenolu" — i p. G. Bukowskiego rozprawy p. t. „Zarys geologicznej budowy wyspy Rhodus."

Przegląd polityczny.

* Podział Czech na okręgi — projekt posła dra Mattusza — jest obecnie przedmiotem żywej dyskusji w organach staroczeskich. *Politik,* która zrazu dość chłodno wyrażała się o tej sprawie, dziś oświadcza, że zasadniczo nie sprzeciwia się utworzeniu reprezentacyj okręgowych w tym duchu, czyni to atoli zawisłem od rozszerzenia kompetencji sejmu. Równocześnie drugi organ klubu czeskiego, *Hlas Naroda*, zapewnia, że projekt dra Mattusza zajmował już w czasie ostatniej sesji sejmu czeskiego pewną grupę posłów staroczeskich i w imieniu tejże p. Schwarz wypracował już projekt dotyczącej ustawy, celem wniesienia go w sejmie. Jak wiadomo, rzeczony podział kraju na okręgi zmierza do ustanowienia reprezentacyj, obejmujących po kilka powiatów autonomicznych, które w niektórych sprawach załatwiałyby, jako druga instancja, pewne agendy Wydziału krajowego.

* Staroczeski organ praski *Hlas Naroda* odwołując się do słów, wypowiedzianych przez Gregra, iż miał napad tego szaleństwa, który równa się na włos zdradzie ojczyzny, oświadcza, iż chciałby wiedzieć, aby Gregra należycie ocenić, czyli po wczorajszym swym napadzie i po tryumfach odniesionych w parlamencie, nie wyszedł następnie na ulicę, aby gorżko zapłakać.

Narodni Listy kruszą kopję w obronie nauczycielstwa i żądają dla nich opieki przeciw samowolnemu traktowaniu tychże. Pismo to podaje zarazem dwa wypadki, w których nauczyciele bez poprzedniego dochodzenia przeniesieni zostali, bez podania motywów, tylko po prostu „ze względów służbowych." Prawdziwym powodem tego była ta okoliczność, iż zasiadali w wydziałach politycznych stowarzyszeń. *Narodni Listy* reklamują prawa zastrzeżone nauczycielom w ustawach zasadniczych.

* Wiadomość, kolportowana w prasie zagranicznej, że ks. Walji na szczególne zaproszenie swego siostrzeńca ces. Wilhelma, uda się z wizytą do Berlina, została już zaprzeczoną. Tak samo zbito półurzędownie pogłoskę, jakoby sir Malet, ambasador angielski w Berlinie, w czasie ostatniej swej wycieczki do Londynu, miał specjalną misję do utrowania zbliżenia się Niemiec do Anglji. Mimo to ta ostatnia wersja nabiera prawdopodobieństwa w obec podróży hr. Herberta Bismarka do Londynu *(vide* dzisiejszy nasz telegram z Berlina) i w obec faktu notorycznego, że stosunki pomiędzy spokrewnionemi temi dworami w ostatnich czasach znacznie się poprawiły. Dowodem tego — jak zapewniają berlińskie relacje — ułożony już projekt podróży Wilhelma do Londynu, którego termin zrealizowania bodaj czy nie zależeć będzie od wyniku dzisiejszej wycieczki młodego Bismarka nad Tamizę.

Z Rady państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.")

Wiedeń 23. marca. W przemówieniu swem wczorajszem zaznaczył jeszcze Bobrzyński, że nie ma ceny za którą Polacy, czy to dla miłości rządu, czy jakiegokolwiek przyjaźnego stronnictwa patrzaliby spokojnie na obniżanie poziomu oświaty ludowej. Lecz opozycja przedstawiła wniosek Liechtensteina, jako okropne straszydło i chce na niem zarobić, gdy on przecież wyraźnie powiedział, że celem jego wniosku jest wspólna akcja szkoły z kościołem (śmiech na lewicy) i że do celu tego dąży drogą rozszerzenia kompetencji krajów koronnych.

Jedynym mowcą, który z wystąpienia w tej sprawie lewicy nie zdaje sobie sprawy, był Gregr. Był on może jedynym, który uwierzył święcie w straszydło na ścianie nam namalowane, jedynym, który je całą potęgą wymowy starał się odpędzić i zniszczyć. Czy mowcy tego nie uderzyło jednak zachowanie się lewicy w ciągu jego przemówienia?

Każde prawie gorętsze jego słowo oklaskiwano frenetycznie — a klaskali ci właśnie którzy jako jedyne swe zadanie polityczne uważają potrzebę zniszczenie narodowości czeskiej. Gdy skończył — znowu ci sami, najzaciętsi wrogowie Czech najgorętsze ostentacyjnie składali mu gratulacje. Takie zachowanie się lewicy powinno zastanowić Gregra (wołanie na lewicy „dla czego"?) U nas w Galicji — mówił dalej Bobrzyński — panuje zupełny pokój na polu religijnem, a kościół katolicki jest oraz silną twierdzą naszej narodowości, — obroną naszej kultury i naszego języka. Za pomocą też kościoła klasy wyższe mają wpływ na niższe, i kościoła jest dziełem, możność wspólnego pożycia Polaków z Rusinami.

Na tym punkcie godzą się u nas wszystkie stronnictwa — bo polskiego liberalizmu nie można identifikować z niemieckim (brawa z prawicy — na lewicy krzyk i wołanie: „myśmy go też nie identyfikowali"). Stanu tego nie zawdzięczamy jednak ustawom państwowym, ale naszym szczęśliwym stosunkom socjalnym. Stosunki te dozwoliły nam bowiem, mimo ustaw państwowych dojść do takiego stanu drogą ustawodawstwa krajowego i życzyłbym sobie, aby i inne kraje tą drogą ten sam cel osiągnąć mogły i niezachodziła potrzeba zmiany ustawy państwowej.

Jeżeli w końcu wypada mi zwrócić się i do rządu, to pozwolę sobie jedynie przypomnieć słowa, które prawica usłyszała z ławy ministerialnej: „spokój i umiarkowanie". Na nie muszę odpowiedzieć jako sprawozdawca większości w tej izbie. Tak jest, na spokój, umiarkowanie i poparcie prawicy może rząd liczyć, lecz tylko w tem przypuszczeniu, że ten rząd odegra rolę przewódcy i w tej sprawie szkolnej z całą świadomością zadania i jasno określonym celem.

Wiedeń 23. marca. Ku końcowi wczorajszego posiedzenia mówił Sawczyński o reorganizacji instytucji inspektorów szolnych i wystąpił bardzo ostro przeciwko Kowalskiemu zarzucając mu, że przedstawił najzupełniej fałszywy obraz stosunków ruskich pod względem szkolnictwa.

Mowcami jeneralnymi wybrani zostali: Dummreicher *contra* Szuklje *pro.*

Wiedeń 23. marca. Komisja budżetowa przyjęła z kilkoma stylistycznemi zmianami ustawę o losach, która już dziś wejdzie do pełnej izby.

Wiedeń 23. marca. *(Z izby posłów.)* Na dzisiejszem posiedzeniu przystąpiono do dyskusji nad projektem do ustawy o losach.

Plener oświadcza, iż zgadza się z tendencją ustawy, sądzi jednak, że stylizacja jest tego rodzaju, iż może u rządu greckiego (wzgląd. Unionbanku) wywołać pewne zaniepokojenie i zaszkodzić polityce zagranicznej.

Mattusz zaleca gorąco ustawę, jako leżącą w interesie ludu.

Po przemówieniu ministra skarbu Dunajewskiego, który bronił gorąco ustawy, zabierali jeszcze głos przeciw ustawie Herbst i Kopp, poczem w rozprawie szczegółowej przyjętą została ustawa z małemi zmianami stylistycznemi, zaproponowanemi przez komisję.

Lewica głosowała wprawdzie za ustawą, ale obroną interesów Unionbanku znów się gruntownie skompromitowała.

Następnie przystąpiono do dalszych rozpraw nad budżetem ministerstwa oświaty, a mianowicie nad tytułem „nadzór szkolny".

Głos zabrał Dumreicher.

Godz. 2. po południu posiedzenie trwa dalej.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 23. marca. Oficjalne biuro korespondencyjne potwierdza wiadomość o przeniesieniu komendy 10 korpusu z Berna do Przemyśla, ale kładzie przytem nacisk na to, że zarządzenie to nie pomnaża wcale siły zbrojnej w Galicji.

Wiedeń 23. marca. Niższo-austrjacka izba handlowa wystosowała przedstawienie w sprawie dostaw wojskowych austrjackich towarzystw produkcyjnych skórnych, żądając zmiany poszczególnych warunków dostawy, uniemożliwiających małemu przemysłowi objęcie liwerunku. Zależy to mianowicie przedewszystkiem od wysokości kaucji, niestojącej w żadnym racjonalnym stosunku do kosztu dostawy. Także solidarna poręka wszystkich korporacyj jest niepotrzebną, gdyż poszczególne stowarzyszenie, jako samo przez się złożone z wielkiej ilości porządnych przemysłowców, daje dostateczną gwarancję.

Wiedeń 23. marca. Wczorajszy *N. W. Tagblatt* przynosi bez podania źródła wiadomość o bliskiem zniesieniu małej loterji.

Buda-Peszt 23. marca. Piętnastu studentów wczoraj uwięzionych dostało czterodniowy areszt. Od onegdaj zachowują się studenci całkiem spokojnie. Posiedzenie izby przeszło spokojnie. Na czas niepokojów objął sprawy wewnętrzne minister komunikacji Vaross, znany z bezwzględnej energji. Sądzą tu, że burza ma się już ku końcowi i tylko spodziewają się jeszcze niepokojów we wtorek przy głosowaniu.

Berlin 23. marca. Radzie związkowej przedłożoną została wczoraj ustawa o socjalistach. W najwyższych stopniach wojskowych ogłoszono wczoraj kilka nominacyj.

Rzym 23. marca. W skutek obelgi wyrządzonej w izbie spodziewany jest pojedynek pomiędzy podsekretarzem stanu ministerstwa wojny, jen. Corvetto, a posłem Cavalotti.

Wiedeń 22. marca. Kredyty 304·25, länderbank 226·80, węg. złota renta 102·05.

Wiedeń 23. marca. *Pol. Corr.* na podstawie informacyj, zasiągniętych z kompetentnego źródła, oświadcza, że nie pożyczka grecka, ale niebezpieczeństwo zalania austrjackiego targu przez zagraniczne losy, spowodowało rząd do przedłożenia oddawna już projektowanej ustawy o losach i że niepodobnem jest robić w tym względzie wyjątku dla losów greckich, ponieważ inne państwa podniosłyby te same pretensje, a wtedy skuteczność ustawy byłaby iluzoryczną. Przedłożenie tej ustawy postawiono na porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia izby.

Buda-Peszt 23. marca. Cesarstwo i arcyksiężniczka Walerja odroczyli wyjazd do Wiednia i pozostaną jeszcze dni kilka w Buda-Peszcie.

Buda-Peszt 23. marca. Dziennik urzędowy ogłasza, że cesarz odręcznem pismem, wystosowanem do ministra sprawiedliwości, Fabiany'ego, przychylił się do jego prośby i przyjął jego dymisję, zarazem zaś w słowach pochlebnych polecił mu tymczasem dalej jeszcze kierować sprawami ministerstwa sprawiedliwości. Cesarz z uznaniem zwolnił Orczy'ego od interymistycznego kierownictwa ministerstwa spraw wewnętrznych i powierzył je ministrowi komunikacji Barossowi.

Belgrad 23. marca. Milan przybywszy dziś z Wiednia, wyjeżdża jutro przez Sofję dalej na Wschód.

Berlin 23. marca. Na rekurs założony przez *Volkszeitung* przeciw zakazowi dalszego wydawania, odpowiedział minister spraw wewnętrznych, że zarzut, jakoby zakaz ten wydany był bez wszelkiego pisemnego umotywowania, upada, ponieważ drugi w tym celu wydany zakaz, doręczony 19. bm. redakcji *Volkszeitung*, zaopatrzony był w powody zakazu. A ponieważ naczelnemu redaktorowi *Volkszeitung* przysługuje prawo zwrócić się z zażaleniem do komisji państwowej, przeto minister musi odmówić żądaniu zniesienia tego zakazu, aby nie naruszyć kompetencji komisji państwowej.

Berlin 23. marca. *Berl. Börs. Ztg.* pisze: „Hr. Herbert Bismark udał się w nocy z środy na czwartek do Londynu. Co do motywów tej podróży nikt nie żywi wątpliwości, ktokolwiek śledził bacznie bieg wypadków, zdążających do przymierzowego zbliżenia się Anglii do Niemiec. Otóż hr. Bismark pojechał do Londynu, aby dopomódz do usunięcia ostatnich kwestyj spornych, a to przez przedstawienie wspólności interesów pomiędzy Niemcami i Anglją. Sam ten fakt, że idzie tu tylko o pewną różnicę w poglądach, która może być enuncjacjami osobistemi wyrównaną, napełnia naś najlepszą otuchą — jest to bowiem, podobnie jak pomiędzy monarchami, także pomiędzy dyplomatami zwyczajem, że osobiste spotkanie się ich bywa kamieniem węgielnym porozumienia. Mniemamy tedy, że najbliższe już tygodnie sprawią światu niespodziankę wielkanocną o niesłychanej doniosłości, w postaci sojuszu Anglji z Niemcami, który będzie nową rękojmię pokoju na długie czasy".

Berlin 23. marca. Jen. Grolmann mianowany został dowodzącym jedenastego korpusu armji, jenerał porucznik Haenisch dowodzącym czwartego korpusu armji, ks. Albert Altenburg dowodzącym trzecią brygadą kawalerji, i wielki ks. Badeński pułkownikiem i dowódcą 113 pułku piechoty.

Belgrad 23. marca. Paszic przybył tu w towaszystwie licznych swoich przyjaciół, którzy na powitanie jego wypłynęli byli na trzech statkach parowych. Witany z zapałem przez tłumy, zamieszkał u ministra Tauszanowicza. Rząd wziął udział w owacjach. Urzędowy dziennik *Odjek* poświęcił osobny artykuł przybyciu Paszica do Belgradu.

Wiedeń 23. marca. Giełda zbożowa. Pszenica na maj i czerwiec 7·63, na jesień 7·76.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 23. marca 1889 r. (godz. 2 min. 10 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	67 75	67 20
„ węgierskie banku kredytowego	311 —	311 25
„ Banku anglo-austrjackiego	129 30	129 50
„ Unionbanku	230 50	231 25
„ kolei Karola Ludwika	205 —	206 —
„ kolei północnej	253 —	253 50
„ kolei południowej (Lombardy)	101 25	101 50
„ kolei Alfodzkiej	23 75	195 —
„ kolei państwowej	243 —	243 —
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	229 50	230 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	178 50	178 50
Losy komunalne wiedeńskie	149 —	151 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	113 50	113 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 75
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	206 50	206 —
Losy regulacji Cisy	130 50	132 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	227 60	226 —
Renta węgierska złota 4-proc.	102 25	101 80
Akcje Bankvereinu	109 25	109 —
Rosyjski rubel papierowy	1 29¾	1 29¾
Losy premiowane węgierskie	141 —	91 40
Akcje kredytowe	304 50	305 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 23 marca 1889 r. (godz. 2 min. 10 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	217 90	217 70
Akcje austrjackie kredytowe	164 —	164 —
Akcje kolei Karola Ludwika	86 30	86 30
Austrjackie banknoty	168 30	168 30
Akcje kolei południowej (Lombardy)	43 ½	43 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	67 90	67 70

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych **inserentów**, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji **(plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego.“

Doniesienia rozmaite.

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Premiowane własnych zbiorów wina Heygalja Tokajskie beczkami, z Mady, butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny Anny Neupauer, ul. Kochanowskiego 6.

Poszukuję dzierżawy większego młyna wodnego, dobrze urządzonego. Oferty przyjmuje Teodorowicz, Lwów, Teatr, (ul. Karola Ludwika, koło Francuskiego hotelu). 170

Skrzypce z futerałem na sprzedaż. Rynek 39 u Zielińskiego. 167

Kasy ogniotrwałe z fabryki renomowanej F. Blazicek w Wiedniu, poleca dom komisowy N. Brandler we Lwowie, ul. Karola Ludwika 11. 162

Mężczyzna w sile wieku, umiejący mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku; mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego.“

Rachmistrz, kontrolor, tudzież lustrator i przełożony obszaru dworskiego, przyjmie obowiązek w większym Skarbie tak w kraju jak i zagranicą; także jako buchalter przy fabryce. Zgłoszenia pod M. K. L. Administracja „Kurjera Lwowskiego.“ 174

Notarjusz w Szczercu, koło Lwowa, poszukuje koncypienta stanu wolnego, obeznanego z praktyką prowincjonalną.

Firma kupiecka **Albin Selecki** we Lwowie, poszukuje biegłej w rachowaniu kobiety, mogącej złożyć kaucję, do sprzedaży wyrobów młynarskich i piekarskich. W sklepie zaś korzennym znajdzie pomieszczenie ukończony uczeń przynajmniej czwartej klasy gimnazjum lub szkoły realnej, który przedłożyć winien metrykę chrztu i świadectwa szkolne, a nadto list polecający od Rodziców lub Opiekunów 176

Kandydat notarjalny egzaminowany, z siedmioletnią praktyką, poszukuje posady. Adres: Jurysta, Lwów, poste restante. 168

Zwierzchność gminy miasteczka Radziechowa, ogłasza konkurs na sekretarza gminy z roczną płacą 200 złr., wolnem pomieszkaniem, opałem i światłem. Należycie udokumentowane podania należy wnosić po dzień 15. kwietnia. Wasyl Biłozór, naczelnik gminy. 178

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Ulica Kopernika 28 od 1. kwietnia 2 pokoje, kuchnia, dół 1 pokój I. piętro. 177

Pokój z meblami (stołowanie na życzenie) zaraz do najęcia. Ul. Długosza 7. 173

2 pokoje z kuchnią zaraz do najęcia. Gródecka l. 14 B. 172

Pięć pokoi, kuchnia, III. piętro, Grodzickich 2 (róg Dominikańskiej i Rynku). 169

Rynek 28, II. piętro, front 5 pokoi z kuchnią zaraz do najęcia. 159

Cały parter, 5 pokoi, przedpokój, salon bardzo wielki, kuchnia, strych, piwnica, na żądanie stajnia, wozownia, także ogród, zaraz do najęcia. Zielona 22.

Korespondencja prywatna.

Mężczyzna na stanowisku inteligentnem, posiadający prócz tego majątek 40 tysięcy, życzy sobie zawrzeć znajomość w celu matrymonialnym z osobą z dobrej rodziny, wieku około 25 lat, z posagiem nawet miernym. Dyskrecja wszelka zapewniona, zamiar rzetelny, którego bliższe szczegóły pod adresem: P. Korczak, poczta Litwinów. 153

Tylko 3 złr. w. a.

300 tuzinów **Dywanów** w pięknych wzorach tureckich, szkockich i różnokolorowych, 2 metry długich a $1^1/_2$ metra szerokich, muszą być jak najprędzej zbyte i kosztują: sztuka jeszcze tylko 3 złr. wraz z cłem za nadesłaniem należytości lub pobraniem pocztowem. **Dywaniki** stosowne przed łóżka, para 2 złr.

ADOLF SOMMERFELD, Dresden.

Szczególniej poleca się odsprzedawcom. 970

EKONOM,

kawaler, 24 lat liczący, wolny od wojska, z 7-letnią praktyką z post. gosp. Szląska pruskiego i W. ks. Poznańskiego, obeznany we wszystkich gałęziach gospodarstwa i z prowadzeniem rejestrów, poszukuje miejsca od zaraz lub później Łaskawe oferty upraszam pod L. G. poste restante Sambor. 1253

ZIÓŁKA PIERSIOWE Dra Seeburgera

niezawodnie skutkujący środek przeciw uporczywym katarom płuc i krtani, kaszlom, zapaleniom gardła i płuc, chrypce i innym chorobom piersiowym. 1195

Cena pakietu 20 ct.

Uprasza się zwrócić uwagę na to, by na każdej paczce ziółek piersiowych Dra Seeburgera jako wyłączny skład apteka pod „Złotym Słoniem“ Henryka Blumenfelda we Lwowie uwidocznioną była

Dr A. Seeburger

Kaftaniki trykotowe (Jersey), pończochy i skarpetki wełniane, chustki włóczkowe na szyję i głowę, bułgarki (baszliki), wełnę na pończochy

poleca 1021 a

w wielkim wyborze i najtaniej

Magazyn hafto i drobiazgów damskich

MIKOŁAJA LUDWIGA

we Lwowie, przy ulicy Halickiej liczba 14,

Dwadzieścia lat w jednym domu!

Bezwątpienia środek domowy, który tak długo w jednej rodzinie znajdywał zastósowanie, musi być dobrym. Wypadek taki miał miejsce z **prawdziwym kotwicznym Pain-Expellerem,** na co mamy dowody. Dalszą przyczyną zaufania, jakiem się środek ten cieszy, jest niezawodnie okoliczność, że wielu chorych, przepróbowawszy inne zachwalane leki **przecież** napowrót **do doświadczonego Pain-Expelleru powróciło.** Przekonali się oni przez porównanie, że Pain-Expeller w **reumatyzmie, podagrze, łamaniu,** a także w **zaziębieniach, bolu głowy, zębów, krzyża,** kolce itd. najpewniej pomaga; najczęściej przemijają bole zaraz po pierwszem natarciu. Umiarkowana cena, 40 a wzgl. 70 kr. umożliwiaja i niezamożnym nabycie tegoż; należy tylko wystrzegać się szkodliwych imitacyj i uważać za prawdziwy tylko Pain-Expeller zaopatrzony fabryczną marką „**kotwicą.**“ Na składzie prawie we wszystkich aptekach. Główny skład w **aptece Dra. Richtera „pod złotym Lwem“ w Pradze,** Mikulašsk. nam. 7.

KANTOR WYMIANY

A. CH. WERFEL

we Lwowie 1192

ulica Hetmańska liczba 4.

Kupuje i sprzedaje wszelkie krajowe i zagraniczne papiery wartościowe, jakoteż losy i monety.

Zlecenia z prowincji wykonuję bezzwłocznie bez doliczenia prowizji.

JAN JARZYNA.

Hotel Europejski 1020

Magazyn wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych poleca znaczny zapas wyrobów, odznaczających się trwałością, i dobrym smakiem tak własnych jakoteż z pierwszorzędnych fabryk krajowych. Uskutecznia wszelkie zamówienia, reparacje i zamiany

Znakomitą jesienną

BRYNDZĘ węgierską.

SERY:

Cieszyński
Ementalski
Limburgski
Romadour
Imperial 1009
du Neufchatel
de Brie
Roquefort
Ziołowy
Parmezański
Edamer
Strachino i t. p.

w najlepszych jakościach

poleca

ALBERT SZKOWRON

przedtem

F. W. KRÓLIKOWSKI

handel towarów korzennych, win i delikatesów

we **Lwowie,** Plac Marjacki liczba 7.

Ogłoszenie. 1254

Pierwszorzędny HANDEL OBUWIA pod firmą protokółowaną **M. Świderskiego** w Tarnowie, istniejący od r. 1849, w pełnym rozwoju i nader rentowny, jest do sprzedania z powodu słabości żony właściciela z wszystkim i zapasami i przyrządami, a nawet lokalami. Wiadomość u Michała Swiderskiego w Tarnowie.

Jedynie Restauracja

NAFTUŁY TOEPFERA

we Lwowie 1022

od roku 1853 istniejąca *posiada własny skład* **Najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** *które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też* **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** *Najprzedniejsze* **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** *zaś* **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** *Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki.* **Codziennie wyborne flaczki** *i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem.* Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 13, przy *ul.* **Trybunalskiej** we *Lwowie.*

Aug. Tschinkla Synowie

c. k. nadworni dostawcy

Fabryki w Wiedniu, Schönfeld, Lobositz i w Lublanie

polecają: 1039

Tschinkla grys kawowy

Puszki po $^1/_8$ kilo

Najlepszy z istniejących surogatów kawy



Najlepszy z istniejących surogatów kawy

Prawnie zastrzeżone.

Kawa figowa i sułtańska figowa.
Najlepsze czekolady uznane jako najlepszego gatunku i odznaczone nagrodą na wszystkich wystawach.
Kakao bez oleju, lekko rozpuszczalne i o delikatnym smaku.
Angielskie Rocks-Drops, Candyty, owoce kandyzowane i glacé, Cedri, Arancini, kompoty i t. d.
Fabrykaty nasze są do nabycia we wszystkich lepszych handlach korzennych.

W 5-ciu minutach

usuwam za pomocą przeze mnie wynalezionego środka bez wycinania, drażnienia, lub skrobania

NAGNIOTKI

stwardniałości, odziębienia i t. d.

Całą czynnością jest przyłożenie plastru na odgniotek. Po upływie 5 minut rozpuszcza się nagniotek całkowicie i bez boleści.

Równocześnie usuwam wzrastające w ciało paznogcie według najnowszej amerykańskiej metody. Jeżeliby dolegliwość usuniętą nie została, zrzekam się wszelkiego wynagrodzenia. Zeznania pisemne można przeglądać w mojem mieszkaniu, dokąd zgłoszeniami udawać się proszę.

Godziny ordynacji od 10. do 1. i od 2. do 4. **Tylko kilka dni pobytu.**

Hotel Francuski nr. 2, I. piętro.

N. Chill, operator nagniotków

1247 upoważn. przez władzę c. k. stoł. i rezyd. m. Wiednia.

Płynny kwas węglowy

do wyszynku piwa i fabrykacji wody sodowej. Aparaty jak najtaniej, także na spłatę częściową. Bliższa wiadomość u **Ed. Hasenöhrl,** w Wiedniu Gieslastrasse 4.

Reszki Sukna

z czystej owczej wełny

po 3·10 metra, wystarczający na duże ubranie męzkie, wyprzedają się wskutek wielkiego nagromadzenia po 4·50 do złr. 12 za resztkę. Wielki skład **Peruwienu, Doskinu, Tricotu;** wszystkie gatunki towarów modnych w zakresie **Streick** i **Kamgarnu,** jakoteż **materje wełniane do prania.** Wzory na okaz rozsyła się chętnie. Panowie krawcy otrzymują bogato sortowane kolekcje wzorów, ciętych ze sztuki.

Skład fabryczny sukna „zum weissen Lamm“ w Bernie. 727

Nowem lekarstwem przeciw zatkaniu stolca, uznanem są przez najznakomitszych lekarzy i t. d. oraz przez profesora Dr. H. Senatora w Berlinie, Dr. Thompsona w Paryżu i profesora Dr. Massini'ego w Bazylei jako **najlepsze** ze wszystkich dotychczas w tym celu używanych środków, jest ***cascara sagrada,*** jest ona głównym składnikiem nowych ulepszonych pigułek szwajcarskich **A. Brandta** St. Gallen (Szwajcarja), które są do nabycia w pudełkach po 40 i 70 ct. wraz z przepisem użycia we wszystkich lepszych aptekach. Nie należy się przeto dać złudzić inseratami konkurencyjnymi, pochodzącymi od fabrykanta starych pigułek, lecz baczyć na nazwisko **A. Brandta,** wypisane wyraźnie na każdem pudełku. Wszystkie inne są to bezwartościowe falsyfikaty. Te nowe poprawne pigułki szwajcarskie są w zapasie we wszystkich lepszych aptekach; na żądanie rozsyła je także skład główny: Aptekarz F. Schmied, Teplitz (Czechy) franco każdemu zamawiającemu. 804

SASKIE PONCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. 1161

Kupuję

franco dworzec Wiedeń świeżą sarninę po 80 ct. bez wypatroszenia; Słomki po 1 złr. 10 ct. Należytość może być pobraną pocztą. 1201

Leopold Härring,

handlarz dziczyzny 3, Wieden.

Do sprzedania

realność i cegielnia

z 12 morgami gruntu i dobremi budynkami mieszkalnemi i gospodarczemi obok Dobromila.

Bliższe wyjaśnienia udziela W. Krzeptowski w Dobromilu. 1233

ÜBERALL VORRÄTHIG 17 MEDAILLEN
MASSIGE PREISE
LEICHTLÖSLICHER CACAO
FEINSTE QUALITÄT
CHOCOLAT SUCHARD NEUCHATEL (SCHWEIZ). CACAO

DOM HERMANN-LACHAPELLE

J. BOULET & Cie Sukcessorowie **INŻYNIEROWIE KONSTRUKTOROWIE**

Ulica Boinod 31-33 (Boulevard Ornano 4-6) **w PARYŻU**

KRZYŻ LEGJI HONOROWEJ w 1888 r.

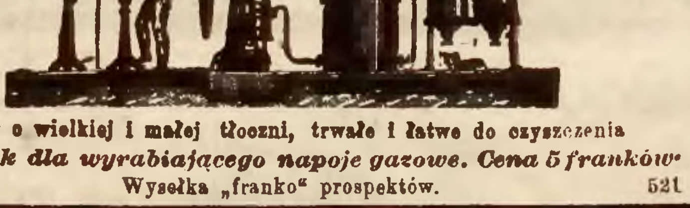
13 DYPLOMÓW HONOROWYCH od r. 1868 do r. 1888.

MASZYNY NIEUSTANNE

do robienia napoi gazowych:

Wody Selcerskiej, Limoniady, Soda-Water, Win musujących, Piwa i t. p

Jedyne srebrzone wewnątrz.



Syfony o wielkiej i małej tłoczni, trwałe i łatwe do czyszczenia

Podręcznik dla wyrabiającego napoje gazowe. Cena 5 franków.

Wysełka „franko“ prospektów. 521

ZAPROSZENIE.

na

Walne Zgromadzenie

Towarzystwa Zaliczkowego

zarejestrowanego z ograniczoną poręką w Bełzie,

które się odbędzie w dniu 1. kwietnia 1889 o godzinie 10. przed południem w sali Rady gminnej miasta Bełza z następującym

Porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1888.
3. Wybór komisji rewizyjnej do sprawdzenia przedłożonych sprawozdań rachunkowych.
4. Wniosek Rady zawiadowczej o udzielenie absolutorjum Dyrekcji.
5. Rozdział czystego zysku.
6. Wybór Rady zawiadowczej na okres trzyletni.
7. Wniosek Rady zawiadowczej o zatwierdzenie Dyrekcji.
8. Wnioski samoistne.

Bełz, dnia 20. marca 1889.

Zastępca prezesa:
A. Milkowski.
Władysław Nawrocki,
sekretarz Towarzystwa.

1252

Wszystkie nowości prześcignięte.



2 najpiękniejsze, najpraktyczniejsze i najpożyteczniejsze przedmioty na wystawie wiedeńskiej, nowo wynaleziona **mechaniczna patent. maślniczka,** zapomocą której można wyrobić w blisko 5ciu minutach ze słodkiego mleka, śmietanki lub śmietany masło. — Ceny tej maszyny są na $^1/_2$ litra 1·50, 2 litry 2·75, 5 litrów 4·50, 10 litrów 7·50, 25 litrów 15 złr., 50 litrów 30 złr. — Tylko **8·40** kosztuje wynaleziona w sierpniu 1888 ręczna patent. maszyna do szycia. Maszyna ta robi pięknie, ściegiem regularnym, szyje wszelkie materje bez wyjątku, i jest z najlepszego lanego żelaza trwale skonstruowana.

Powyższe przedmioty sprowadzać można za zaliczką lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy, tylko ze **Składu centralnego S. Weissa w Wiedniu,** *Miasto, Seilergasse 7/F.* 646 a

Kuracja wiosenna!

Przeciw gośćcowi | **Wilhelma** | Przeciw reumatyzmowi

antiarthrytyczna i antireumatyczna

herbata krew czyszcząca

pewnie działa | *działanie znakomite* | *skutek wyborny*

Międzynarodowa wystawa 1879 w Sidney **Hors concours,** międzynarodowa wystawa w Melbourne 1880 r. złoty medal, dyplom i zaszczytna wzmianka

Franciszka Wilhelma, 1214

aptekarza w Neunkirchen (Dolna Austrja),

używana z najlepszym skutkiem przeciw gośćcowi, reumatyzmowi, nogom dziecięcym, zastarzałym chorobom, jątrzącym się ranom, chorobom płciowym i skórnym, węgrom i liszajom, syfilistycznym spuchnięciom, spuchlinie wątroby i śledziony, hemoroidom, żółtaczce, cierpieniom nerwowym, boleściom w muszkułach i członkach, kurczom żołądkowym, dolegliwościom od wiatru, zatwardzeniom, upławom u kobiet, polucji, chorobom męskim, szkrofulicznym chorobom i wielu innym chorobom.

Broszurki o skutkach leczenia w ostatnich 12 latach franco i gratis.

Cena pakietu 1 złr. — Tuzin 10 złr. w. a.

Uznania.

Do pana **Franciszka Wilhelma,** aptekarza w **Neunkirchen.**

Okocim, Galicja 19 listopada 1886.

Cierpię czasami na złośliwe opuchnięcia, powstałe ze złej krwi, a ponieważ herbata pańska czyszcząca krew znakomicie działa, proszę znowu o 2 pakiety za pobraniem pocztowem nadesłać.

Z poważaniem **W. Adolf.**

Do pana **Franciszka Wilhelma,** aptekarza w **Neunkirchen.**

Wiedeń 24. listopada 1886.

Upraszam o łaskawe przysłanie mi za zaliczką 2 pakiety pańskiej Wilhelma herbaty krew czyszczącej, którą używam i od pana sprowadzam około 16 lat, pod moją adresą:

Michał Krausz, Fünfkirchen, Nepomukgasse 18.

Do pana **Franciszka Wilhelma,** aptekarza w **Neunkirchen.**

Wrocław, Prusy 24. listopada 1886.

Upraszam o ponowne przysłanie dla mej córki 5 pakietów Wilhelma krew czyszczącej herbaty a to pod adresem: Pani Weiman, w księgarni F. Göhel, w Wrocławiu, Zwingenstrasse 8. Herbata pomagała jej częstokroć, gdy inne środki były bezskuteczne. Przez rok była wolną od choroby (migreny) uniżony **P. Grottke.**

Do pana **Franciszka Wilhelma,** aptekarza w **Neunkirchen.**

Hohenelbe, Czechy 29 listopada 1886.

Przekonany będąc o dobroci i leczniczości pańskiej Wilhelma krew czyszczącej herbaty, proszę o nadesłanie raz jeszcze pocztą tuzin pakietów pańskiej sławnej herbaty.

Z wysokiem poważaniem **Józef Gottstein,** posiadacz gruntu nr. 87.

Do pana **Franciszka Wilhelma,** aptekarza w **Neunkirchen.**

Bach, w Lechthal, Tyrol, 30 listopada 1886.

Proszę uprzejmie o wysłanie mi za pobraniem 1 pakietu pańskiej doskonałej herbaty krew czyszczącej.

Z poważaniem **Herman Schedler.**

Do pana **Franciszka Wilhelma,** aptekarza w **Neunkirchen.**

Prelouc, Czechy, 30 listopada 1886.

Ponownie upraszam o nadesłanie 6 pakietów Wilhelma krew czyszczącej herbaty za zaliczką. Zasługuje ona na uznanie.

Z poważaniem **A. Schütz,** drogomistrz.

Do pana **Franciszka Wilhelma,** aptekarza w **Neunkirchen.**

Malaczka, Węgry, 4 grudnia 1886.

Proszę wysłać odwrotnie dwa pakiety dobrej Wilhelma krew czyszczącej herbaty, gdyż i mój szwagier jej żąda.

Pani Teresa Wolfsendl.

Do pana **Franciszka Wilhelma,** aptekarza w **Neunkirchen.**

Oberhallabrunn, Niższa Austrja 6 grudnia 1886.

Proszę uprzejmie przysłać mi znowu 2 rulony pańskiej znakomitej Wilhelma herbaty krew czyszczącej za pobraniem. Zeszłej zimy pomagała mi w puchlinie wodnej, chcę więc znowu rozpocząć kuracją zimową.

Z wysokiem poważaniem **Teresa Thür,** żona kamieniarza.

Do pana **Franciszka Wilhelma,** aptekarza w **Neunkirchen.**

Haslach, Austrja wyższa, 12 grudnia 1886.

Bardzo proszę przysłać mi łaskawie 1 pakiet Wilhelma krew czyszczącej herbaty. Jest mi już lepiej i spodziewam się, że mi po dłuższem użyciu całkiem pomoże.

Z wysokiem poważaniem **Georgine Simotta.**

Do Pana **Franciszka Wilhelma,** aptekarza w **Neunkirchen.**

Unterwaltersdorf, Niederösterreich, 13 grudnia 1886.

Proszę mi przysłać 1 pakiet pańskiej doskonałej Wilhelma herbaty krew czyszczącej.

Z poważaniem **Ignacy Subanitsch,** numer 3—4.

Do pana **Franciszka Wilhelma,** aptekarza w **Neunkirchen**

Lipto-Ujvar, Oberungarn, 14 grudnia 1886.

Uprzejmie proszę Wgo Pana, przysłać mi za zaliczką 1 pakiet znakomitej Wilhelma herbaty krew czyszczącej.

Z wysokiem poważaniem **Ludwik Garszik,** nauczyc.

Do pana **Franciszka Wilhelma,** aptekarza w **Neunkirchen.**

Amberg, Bawarja, 9 stycznia 1887.

Czuję się zobowiązanym wyrazić Panu moje szczere podziękowanie za dobrą Wilhelma herbatę krew czyszczącą; pomogła mi ona w moich reumatycznych cierpieniach stawów. Przez lat trzy nie mogłem ani chodzić ani pracować a odkąd używam pańską herbatę, przechodzę góry i doliny. Upraszam uprzejmie przysłać mi 2 pakiety.

Z poważaniem **Jan Reger,**
Zimmermannsviertel nr. domu 108/116 w fabryce broni.

Dostać można u fabrykanta: Franciszka Wilhelma aptekarza w Neunkirchen, Austrja Niższa lub w Galicji:

Lwów, Piotr Mikolasch, apt.
„ Zyg. Rucker, apt.
„ Jakób Beiser, apt.
„ Kalikst Krzyżanowski, apt.
„ W. Marszałkiewicz,
Bełz, Adolf Gross, apt.
Biała, Josef Knaus.
Bóbrka, A. Miedlecki, apt.
Bołszowce, Alb. Ważewicz, apt.
Brody, M. S. Franzos.
Brzeżany, B. Fadenhecht.
Buczacz, Leib Neumann.
Bursztyn, J. N. Klinka.
Busk, M. Zahrodnik, apt.
Ciężkowice przy Grybowie, Franz et Żoroth, apt.
Dobromil, Ant. Gretowski, apt.
Drohobycz, L. Dobrzyniecki, apt.
„ Aichmüller, apt.
Horodenka, M. Aksentowicz, apt
Husiatyn, Witołd Czerski, apt.
Jarosław, J. L. Wisłocki, apt.
„ Józef Rohm, apt.
Kamionka-strumił., Karol Piepes, apt.
Kolbuszowa, Franciszek Buczek, apt.
Kołomyja, M. Bolchower.
„ Jan Sidorowicz, apt.
„ E. Stenzel, apt.
Kozowa, E. Chalbazanyi, apt.
„ Lud. Wisłocki, apt.
Kraków, Wilh. Fenz.
„ Wiktor Redyk, apt.
„ Józef Trauczyński, apt
„ F. Sobierajski, apt.
Milówka, A. M. Quiriui, apt.
Monasterzyska, L. Zarski, apt.
Nowy Targ, Karol Laur.
Nowy-Sącz, W. Filipek, apt.
Oświęcim, Konstanty Siebarski.
Podhorce, Józef Skakalski, apt.
Podwołoczyska, D. Schneider, apt.
Przemyśl, W. E. Brzuchowski.
„ Wład. Nahlik, apt.
Przeworsk, Fel. Switalski, apt.
Radziechów, A. Jaśkiewicz, apt.
Rohatyn, Liebreich Hirsch.
Ropczyce, M. Żymirski, apt.
Rymanów, W. Wojtynkiewicz, apt.
Rzeszów, A. Kalinowski, apt.
Sambor, Józef Aleksiewicz, apt.
Sanok, Jan Zarewicz, apt.
Sędziszów, Jan Mizerski, apt.
Skole koło Stryja, S. Lechowski, apt.
Stanisławów, Jan Macura, apt.
Stryj, Julian Zgórski, apt.
Szczurowa, W. Heinz.
Tarnopol, F. Jamrogiewicz, apt.
„ Herm. Kahane, apt.
Tarnów, E. Renk, apt.
„ H. Wierzycki et Pion.
Ustrzyki, Jul. Riedl. apt.
Wadowice, S. Kurowski, apt.
Wiśnicz, H. Markiewicz, apt.
Wojniłów, Ernest Stieber, apt.
Zaleszczyki, Jakób Negrusz, apt.
Żółkiew, Juliusz Nahlik, apt
Żurawno, Józef Tomaszewski, apt.
Żydaczów, M. Bardasz, apt.

należy jednak żądać wyraźnie „Wilhelma antiartrytycznej i antireumatycznej herbaty krew czyszczącej.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego.“